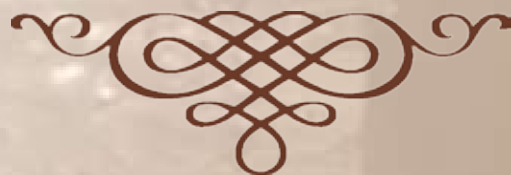


Rocznik
WIELKOPOLSKIEGO
TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO
„GNIAZDO”
2009



Rocznik
WIELKOPOLSKIEGO
TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO
„GNIAZDO”



2009
ROK III

Komitet Redakcyjny

**Barbara Cywińska
Maciej Głowiak
Dobrosława Gucia
Wojciech Jędraszewski
Joanna Lubierska-Lewandowska**

Opracowanie graficzne

**Maciej Głowiak
Dobrosława Gucia
Joanna Lubierska-Lewandowska**

Wsparcie finansowe

**Maciej Głowiak, Zbigniew Główka, Paweł Hałuszczak,
Marzena Jasińska, Wojciech Jędraszewski,
Aleksandra i Leszek Kabacińscy, Izabela Kamyszek,
Anna Karpińska, Magdalena Koffnyt, Irena Manzius-Konieczna,
Bożena Kuliberda, Jolanta Mazur, Jacek Piętka, Piotr Skąlecki,
Izabela Szymczak, Teresa Swiatowski, Ewa Vitovec**

ISBN 978-83-929723-1-0

Copyright © WTG Gniazdo, 2009

Adres

**Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno
wtg-gniazdo@googlegroups.com
www.wtg-gniazdo.org**

Upalne w tym roku, słoneczne letnie dni niepostrzeżenie zmieniają się w perłowszare jesienne i chłodne. Ale jesień – mimo pewnej zadumy jaką ze sobą niesie – to również czas, kiedy podwoje po wakacyjnej przerwie otwierają tak ulubione przez nas archiwa. Znowu będzie można spotykać się na posiedzeniach naszego Towarzystwa, w których z miesiąca na miesiąc bierze udział coraz więcej osób.

Pod względem genealogicznym tegoroczna jesień zapowiada się ciekawie. Niebawem, drugi już raz zostanie zorganizowany wraz z Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu „Dzień Genealoga”. W ubiegłym roku impreza ta cieszyła się niezwykle wprost zainteresowaniem. Na początku listopada odbędzie się trzecie już jubileuszowe spotkanie Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”. Podobnie jak w latach ubiegłych będzie to doskonała okazja by spotkać się i porozmawiać z genealogami z całej Polski. Na koniec okresu jesienno-zimowego, w lutym planujemy wydać drugi już raz Bal Genealoga. Mamy nadzieję, że te trzy imprezy, które organizuje nasze Towarzystwo na stałe zagospodzą w kalendarzach wszystkich genealogów.

Oddajemy do rąk miłych Czytelników trzeci numer naszego Rocznika. W tym roku nieco go zmodyfikowaliśmy. Oprócz publikowanej w poprzednich numerach listy członków Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” znalazła się tabelka z miejscowościami i rodzinami przez nas poszukiwanymi. Bardzo często bowiem spotykamy się przypadkiem w archiwach, przeglądamy mikrofilmy z tych samych parafii mogąc przecież przy okazji własnych poszukiwań pomóc komuś innemu. Aby łatwiej było nas zidentyfikować, podane zostały nasze nicki którymi posługujemy się na forum, a także zdjęcia.

Dla lepszej przejrzystości artykuły zawarte w Roczniku zostały uszeregowane wedle pewnej prostej zasady, a mianowicie: publikacje o tematyce ogólnej, publikacje o tematyce etnograficzno-historyczno-kulturowej, a następnie artykuły związane z działalnością naszego Towarzystwa. Pewnym novum, w porównaniu z ubiegłymi wydaniem, są teksty związane z poszukiwaniami genealogicznymi naszych członków oraz z opowieściami o wybitnych krewnych. Całości dopełniają piękne zdjęcia.

Pierwszą publikacją o charakterze ogólnym jest niezwykle ciekawy artykuł Bartosza Małeckiego na temat łacińskich metryk narracyjnych. Każdy z poszukujących, prędzej czy później będzie musiał z takimi aktami się zmierzyć, a nie jest to zadanie proste dla osób nie znających łaciny i jej podstaw. Ten artykuł pozwala choć w niewielkim stopniu na przyswojenie sobie prostych reguł łacińskich zapisów metrykalnych. Nie mniej interesujący tekst tyle że o księgach miejskich napisała Anna Stachowska. Problematykę tę podejmował w ubiegłym roku na łamach Rocznika Maciej Głowiak. Był to jednak tekst bardziej ogólny. W tym numerze można przeczytać o różnorodności informacji zawartych w księgach miejskich na przykładzie XVII- i XVIII-wiecznych ksiąg Koźmina Wielkopolskiego.

Mieszkająca od lat w Niemczech i znająca specyfikę kraju naszego sąsiada Therese Swiatkowski napisała tekst o możliwościach poszukiwań ofiar wojennych w Niemczech. W artykule można znaleźć wiele przydatnych adresów internetowych i instytucji zajmujących się gromadzeniem i archiwizowaniem danych o jeńcach czy poległych w czasie obu wojen światowych.

Gdyby ktoś z Państwa zainteresował się ekonomią, a ściślej mówiąc prawem podatkowym, odsyłam do interesującej publikacji Ewy Rembikowskiej. Czytając tekst uzmysłwić sobie można, że nasi przodkowie nie tylko pracowali ale i, tak jak my dzisiaj, płacili podatki. Artykuł warto przeczytać, bowiem autorka podaje kilka przykładów siły nabywczej pieniądza na początku XX wieku.

Problematykę etnograficzno-historyczno-kulturową podejmuje w tym numerze Rocznika Andrzej Siwiński opisując najbardziej znanych w XIX wieku poznańskich fotografów. Wielu z nas zapewne posiada w swoich zbiorach zdjęcia bliskich z umieszczonym – czy to pod zdjęciem czy na drugiej stronie – adresem nieistniejącego już atelier. Byli to ludzie z krwi i kości, borykający się z różnymi problemami, z czego nie zdajemy sobie sprawy przeglądając rodzinne albumy. Dzięki pracy, pasji i zamięłowaniu do nowości poznańskich fotografów możemy dziś cieszyć się zdjęciami naszych krewnych, które pewnie jako nieliczne ocalały z wojennej pożogi.

Kolejnym projektem realizowanym przez członków i sympatyków Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” jest wyszukiwarka nekrologów z wielkopolskiej prasy z przełomu XIX i XX wieku. O początkach powstania bazy, o zasadach zbierania danych i o materiałach wykorzystywanych na potrzeby projektu pisze w swojej publikacji Katarzyna Krüger. To kolejna, trzecia już baza nazwisk, po utworzonej dwa lata temu przez Janinę Król bazie zmarłych z poznańskiego cmentarza przy ul. Samotnej oraz bazie zawierającej nazwiska, najważniejsze fakty i miejsca ostatniego spoczynku wielkopolskich księży.

Jako pierwszy o swoich perypetiach genealogicznych napisał mieszkający w Toronto Krzysztof Dobrzyński. Jego artykuł powinien być szczególnie cenny dla zainteresowanych genealogią własnej rodziny osób mieszkających za granicą. Ukazuje on bowiem możliwości korzystania z różnych źródeł i dotarcia do własnych korzeni bez konieczności przebywania w polskich archiwach i parafiach.

Barbara Cywińska napisała piękny artykuł o listach. Różnych: współczesnych, przedwojennych, męża do żony, syna do ojca. Każdy związany jest z jakimś ważnym rodzinnym wydarzeniem, w każdym zamknięte są pewne emocje, ale łączy je jedno: wszystkie są pisane ręcznie. W dobie Internetu i maili, telefonów komórkowych i krótkich smsów warto przeczytać tę ciepłą opowieść o tym jak wielką siłę miało jeszcze niedawno słowo pisane. Wszak przez wiele setek lat był to jedyny sposób komunikowania się z bliskimi, z rodziną, z innymi osobami mieszkającymi gdzieś daleko.

Niezwykłe ciekawie pisze o swoim pradziadku rzemieślniku i jego korzeniach Regina Rubiś-Bral. To przykład awansu społecznego, pewnego uporów i konsekwencji w dążeniu do celu. W drzewach naszych rodzin z pewnością nie brak wyjątkowych osób, których osiągnięcia i dokonania jeszcze długo po ich odejściu w zaświaty pozostawały w ludzkiej pamięci. Warto przyjrzeć się i poświęcić nieco czasu zapomnianym krewnym. Warto również gromadzić i spisywać wszelkie informacje, bo pamięć ludzka niestety bywa zawodna.

W podobnej konwencji, choć pisany innym językiem jest artykuł Mariana Przybylskiego, który na łamach Rocznika przywołuje wspomnienia o swojej ciotce, kobiecie niezwykle pięknej, jak na ówczesne czasy wyzwolonej, która nad własne szczęście przedłożyła troskę o dobro innych.

Co roku zwiększa się liczba artykułów. Również tematyka ich się rozszerza. Chcemy bowiem podzielić się z innymi nie tylko wiedzą ogólną, o tym jak szukać, gdzie szukać i czego szukać ale przede wszystkim chcemy opowiedzieć o naszych, dawno już zmarłych bliskich, utrwalić ich życie, wspomnieć o zasługach dla rodziny, dla innych, dla kraju. Jesień to dobry czas by powspominać i pobyć mentalnie z naszą rodziną, z krewnymi, z naszymi przodkami.

Mamy nadzieję, że przeczytanie Rocznika wzbogaci wiedzę niejednego naszego Czytelnika, dla innych może będzie źródłem inspiracji do dalszych poszukiwań. Liczymy na Państwa przychylność, a tymczasem – zapraszamy do lektury!

*W imieniu Komitetu Redakcyjnego
Joanna Lubierska-Lewandowska*

WIELKOPOLSKIE TOWARZYSTWO GENEALOGICZNE „GNIAZDO”

Władze WTG

Zarząd

Wojciech Jędraszewski – Prezes
Barbara Cywińska – Sekretarz
Joanna Lubierska-Lewandowska – Skarbnik
Maciej Głowiak

Komisja Rewizyjna

Jarosław Bernatowicz
Jerzy Osypiuk
Jacek Piętka

Adres

Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno
wtg-gniazdo@googlegroups.com
www.wtg-gniazdo.org



Członkowie

Bernatowicz Jarosław – Poznań	Mazur Jolanta – Nowa Ruda
Cywińska Barbara – Luboń	Moder Marek – Poznań
Dobrzyński Krzysztof – Toronto, Kanada	Musiał Alicja – Poznań
Formanowicz Mariusz – Środa Wlkp.	Nagórski Marcin – Komorniki
Geltz Jakub – Suchy Las	Nowaczyk Małgorzata – Hamilton, Kanada
Geltz Leszek – Suchy Las	Osypiuk Jerzy – Nekla
Głowiak Maciej – Poznań	Owoc Roman – Poznań
Główka Zbigniew – Bielsko Biała	Piętka Jacek – Wolsztyn
Górski Jarosław – Września	Podstolski Maciej – Poznań
Gucia Dobrosława – Poznań	Prosyk Małgorzata – Poznań
Hałaszczak Paweł – Poznań	Przybyłski Marian Grzegorz – Strzelno
Jasińska Marzena – Strzelno Łąkie	Rembikowska Ewa – Warszawa
Jaworowicz Grzegorz – Koźmin Wlkp.	Rubiś-Bral Regina – Chorzów
Jędraszewski Wojciech – Gniezno	Ruciński Heliodor – Strzelno
Jura Barbara – Viry Chatillon, Francja	Siwiński Andrzej – Stara Górka k. Pobiedzisk
Kabacińska Aleksandra – Gniezno	Skąlecki Piotr – Śrem
Kabaciński Leszek – Gniezno	Stachowska Anna – Sopot
Kamyszek Izabela – Poznań	Stolarski Dariusz – Turek
Karpińska Anna – Chicago, USA	Swiatkowski Therese – Braunschweig, Niemcy
Koffnyt Magdalena – Poznań	Szlachciak Michał – Wolsztyn
Król Janina – Poznań	Szymczak Izabela – Poznań
Krüger Katarzyna – Poznań	Tatarzyńska Ewa – Zwierzyn
Kuliberda Bożena – Pabianice	Tomaszewicz Tamara – Gdańsk
Lanowski Andreas – Langelsheim, Niemcy	Vitowec Ewa – Traiskirchen, Austria
Lubierska Joanna – Poznań	Wąsiński Zygmunt – Grodków
Łysak Elżbieta – Wrocław	Weiss Agata – Książ Wlkp.
Łysak Ludwik Witold – Wrocław	Wojtczak Jakub – Kalisz
Łysak Maria Małgorzata – Wrocław	Zajac Edward – Warszawa
Manzius Konieczny Irena – Ratingen, Niemcy	Zgrzebnicki Krzysztof – Koszalin

Liczba członków 58 osób.
Stan na 30 sierpnia 2009 r.

WŚRÓD ZAPOMNIANYCH MOGIŁ

O projekcie indeksacji cmentarza przy ul. Samotnej w Poznaniu, której dokonała nasza koleżanka Janina Król, pisaliśmy już wielokrotnie. Dziś czas, aby opowiedzieć o osobie, dzięki której ta inicjatywa doszła do skutku. Mam na myśli panią Jadwigę Sadowską-Nyge, która od wielu lat opiekuje się zapomnianym cmentarzem i zawsze chętnie pomaga wszystkim, szukającym grobów swoich bliskich. Jest jedyną osobą doskonale znającą rozkład kwater, jest niejako kustoszem tego miejsca z samego tylko poczucia obowiązku.

„Trzeba pamiętać o umarłych. Wierzę, że ich dusze tego potrzebują. Ludzie teraz dużo pracują i mają swoje sprawy. Nikt nie zadba o zapomniane groby. Więc ja dbam” – mówi Jadwiga Sadowska.

Pani Jadwiga jest osobą bardzo skromną i rzadko opuszcza swoje miejsce zamieszkania. Kiedyś, będąc dłuższy czas w szpitalu martwiła się nie o swoje zdrowie, tylko o pozostawione bez opieki groby.

Mimo sędziwego wieku, 94 lata i różnych dolegliwości, codziennie wychodzi na cmentarz. Tu podniesie rozbitą znicz, tam wyrzuci zwiędłe kwiaty... Zmarłych traktuje jak prawdziwych przyjaciół, a przyjaciół nie opuszcza się w biedzie.

Starannie przechowuje cmentarne księgi pozostawione przez zmarłego wiele lat temu męża, Franciszka Sadowskiego, który był ostatnim zarządcą cmentarza. Dzięki tym dokumentom udało się Jance Król spisać i zamieścić na naszej stronie indeks osób pochowanych na cmentarzu przy Samotnej.

Znając oddanie i niezwykłą bezinteresowność Pani Jadwigi, postanowiliśmy w imieniu WTG wystosować do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu wnioszek w sprawie przyznania Jej Srebrnego Medalu „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. W lutym 2009 roku wysłaliśmy odpowiednie pismo wraz z uzasadnieniem, a już 22 maja został wręczony Pani Jadwidze Sadowskiej nie Srebrny, a Złoty Medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej” nadany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.



Uroczyste nadanie odznaczenia



Pani Jadwiga w otoczeniu przedstawicieli
WTG „Gniazdo”

Uroczystość odbyła się w sali im. Witolda Celichowskiego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Pani Sadowska-Nyga odebrała odznaczenie z rąk pana wojewody Piotra Florka.

Było bardzo podniosłe i uroczyście. Pani Jadwiga otoczona rodziną, pozująca do pamiątkowych zdjęć, udzielająca wywiadu lokalnej telewizji, przyjmująca kwiaty i życzenia od naszej delegacji, była jak zawsze uśmiechnięta i pogodna.

Poświęcenie i oddanie Pani Sadowskiej zauważyli także czytelnicy „Gazety Wyborczej”, przyznając Jej Białą Pyrę Roku 2009.

Składamy Pani Sadowskiej serdeczne gratulacje i życzymy dużo zdrowia, dziękując za wspaniałą i bezinteresowną życzliwość i pomoc.

Barbara Cywińska



Wojciech i Antonina
Rucińscy, 1918 r.
Ze zbiorów Heliodora
Rucińskiego



Rodzina Kaliszanów i ich sąsiadów, Ławica ok. 1915 r.
Zdjęcie ze zbiorów Dobrosławy Guci



Rodzina Ignacego Hałuszczaka, Siedlec 1918 r.
Zdjęcie ze zbiorów Pawła Hałuszczaka



Franciszek i Anna Radolakowie z rodzeństwem Anny, 1911 r.
Zdjęcie ze zbiorów Magdaleny Koffnyt



TAJEMNICE METRYK NARRACYJNYCH

Czytając metryki narracyjne sprzed XIX wieku, łatwo jest przeoczyć pewne C istotne dla właściwej interpretacji łacińskiego aktu „esy-floresy”. Celem niniejszego artykułu jest wskazanie niektórych miejsc ich kryjówki, ilustrując je przykładami z kościelnych ksiąg parafii dolskiej. Omawiane akty czy ich fragmenty zaznaczono na ilustracji grubą czarną kreską oraz kropkami.

1. Chrzest księdza czyli: nie ufaj podkreśleniom!

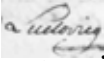



Baptizavit Ludovicus Trajer Martinum Filium Mathiae et Mariannae chałupników L[egitimi] T[ori] natum. Patrini fuere Petrinella młynarka y Jakub Parobek z teyze wsi. Dat[um] Die 11. Novembris 1774.

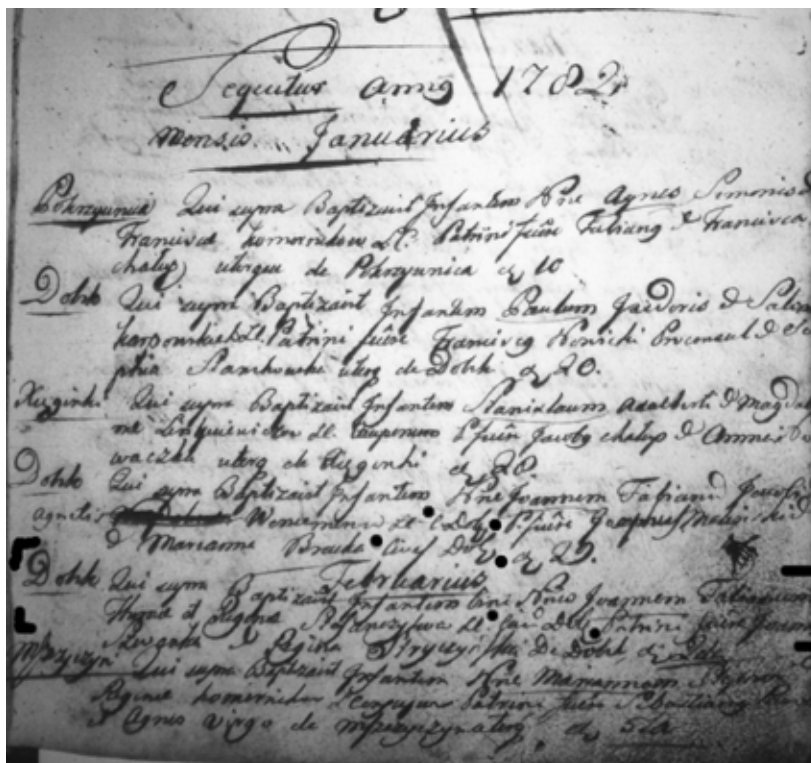
Ludwik Trajer ochrzcił Marcina, syna z prawego łoża Macieja i Marianny chałupników. Chrzestnymi byli: Petronela młynarka i Jakub parobek z teyże wsi. Dan dnia 11 listopada 1774.

Przykład aktu, który na pierwszy rzut oka zakwalifikujemy jako poświadczający chrzest Ludwika. Tymczasem pierwsze słowo brzmi: „baptizavit” – ochrzcił. Nie: „baptizavi” – ochrzciłem. Czasownik w 3 os. liczby pojedynczej każe się spodziewać podmiotu. Kto ochrzcił? Nie „ten co wyżej” (*qui supra*), nie „ten sam” (*idem*), więc kto? Podmiot musi być w mianowniku. Z imion występujących dalej, w tym przypadku gramatycznym zapisano tylko: „Ludovicus Trajer”. Zatem to imię i nazwisko... księdza udzielającego chrztu! Dlaczego podkreślono ołówkiem akurat jego imię, a nie imię dziecka? Widocznie ksiądz przeglądający akta, prawdopodobnie chcąc ułatwić sobie późniejsze kwerendy, mechanicznie brał pierwsze napotkane w zdaniu imię za imię ochrzczonego dziecka.

Z innych ciekawostek w tym akcie:

- a)  Imię Ludovicus kończy abrewiacja czyli forma skrótu, znak graficzny zastępujący grupę liter. Tutaj sylabę „-us” zastępuje cyfra „9” z zamaszystym ogonem, wychodząca pod strefę śródliniową. Czasem spotkamy ją wyżej, nawet w całości umieszczoną nad strefą śródliniową (podobnie jak zapisywano ją w średniowiecznych kodeksach), jednak jej znaczenie pozostaje bez zmian: „-us” czyli końcówka mianownika wielu rzeczowników i przymiotników rodzaju męskiego.
- b)  Warto zwrócić uwagę na ozdobne zakończenie słowa „Filius” (syna). To nie jest zapomniane przez skrybę „m” wciśnięte ponad wyraz, lecz pewna imitacja abrewiacji „-um”! Otóż często zapisywano ją w postaci łuku czy kółka nad „u” (patrz przykład nr 2 podpunkt a). Tutaj łuk przybrał postać brakującej litery „m” oraz otrzymał łącznik z resztą słowa w postaci pętelki.
- c) Piszący namiętnie wplata słowa rodzime pomiędzy łacińskie formułki. I tak, chrestnych wylicza po polsku (do tego jako pierwszą chrestną-młynarkę, chrestnego-parobka dopiero po niej), podobnie status (nie nazwisko!) rodziców: „chałupników”. W pierwszym akcie na zdjęciu imię ojca kreśli po polsku („Idziego”), matki po łacinie („Franciscae”), po czym dodaje: „Parobków” (to znów nie nazwisko, lecz zawód, zajęcie, proszę się nie sugerować wielką literą – reguły kapitalizacji ustaliły się dużo, dużo później).

2. Na skróty



Qui supra Baptizavit Infantem bini N[omi]nis Joannem Fabianum Thomae et Reginae Stefanczykow L[egitimorum] C[onjugum] civium Dols[censium]. Patrini fuere Joannes Szwanke et Regina Stryczyńska De Dolsk. D[ie] 2da.

Ten co wyżej ochrzcił dziecię dwojga imion, Jana Fabiana [syna] Tomasza i Reginy Stefańczyków prawnych małżonków, obywateli dolskich. Chrzestnymi byli: Jan Szwanke i Regina Stryczyńska z Dolska. Dnia drugiego [lutego].

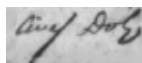
Pierwszy akt w miesiącu lutym zawiera aż siedem skrótów.

- a) Zacniemy od pary słów, której bez kontekstu nie sposób przetłumaczyć. W akcie tym (jedno wystąpienie) i poprzednim na tym samym zdjęciu (dwa wystąpienia) objąłem je kropkami.

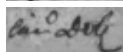
Widzimy kolejno:



C. Dol. – *civium Dolscensium* („obywateli dolskich”)



Cives Dol. – *cives Dolscenses* („obywatele dolscy”)



Civium Dol. – *civium Dolscensium* (obywateli dolskich”)

C. – to skrót od *civis* (obywatel miasta). „Dol” z ogonkiem to odpowiednik „*Dolscensis*” (dolski, należący do miasta Dolska). Skąd to wiem? Ponieważ w parafii miejskiej, a taką była parafia dolska, mieszczenie, a zwłaszcza patrycjat, bywał często obecny na chrzcinach, stąd nie dało się prowadzić ksiąg metrykalnych nie wypracowawszy sobie skrótów dla tego jakże często odnotowywanego statusu. Ponieważ im częściej używany zwrot, tym silniej skracany, niekiedy wystarczyłyby księdzu tylko dwie litery: CD (*civium Dolscensium* – obywateli dolskich). Pisałby zatem: „*Baptizavit... Thomae et Reginae Stefańczyków CL CD*” (conjugum legitimorum civium Dolscensium) – oczywiście skracać można było każde słowo, z imionami i nazwiskami (!) włącznie, przez co akta, osobliwie XVII-wieczne, przybierają niekiedy kuriozalne formy. Ale do rzeczy. Pierwszy z „zakropkowanych” zapisów właśnie omówiłem.


Drugi zapis w mianowniku – obywatele dolscy („chrzestnymi byli...”)

Trzeci zapis znów w dopełniaczu: *civium* (obywateli). Literalnie jest to „*civiu*” z kółkiem nad „u”. Kółko wskazuje na obecność abrewiacji, o której wspominałem w przykładzie nr 1, podpunkt b. Przyznam, że czytanie całego zdjęcia zacząłem właśnie od tego aktu. I właśnie to kółko nad „u” naprowadziło mnie na rozwinięcie skrótów w tym i w poprzednich aktach!

b) Popularny skrót LC (*legitimorum conjugum* – prawnych małżonków) nie wymaga komentarza. Zauważmy jednak, że i tu brak jednej konwencji zapisu – w ostatnim akcie skrót częściowo rozwinięto: „L Conjugum”.

c) W XVIII-wiecznych metrykach miejsce daty jest zwykle na początku aktu, za lub pod miejscem urodzenia. W Dolsku, przynajmniej w tym roczniku, datę dzienną podawano dopiero po wyliczeniu chrzestnych. I znów brak konsekwencji piszącego: daty styczniowe podano w formie liczb (*die 10*), a daty lutowe jako liczebniki porządkowe, a więc *die 2da* (*secunda* = drugi), *die 5ta* (*quinta* = piąty). Warto zapamiętać abrewiację, którą piszący w obu przypadkach zastąpił słowo „*die*” (dnia), tutaj przypominającą kształ-

tem arabskie „s” pisane wspak. Może się pojawić w innych dokumentach w nieoczekiwanym kontekście!

- d)  W pierwszych trzech oraz w ostatnim akcie ze zdjęcia, miejsce zamieszkania chrzestnych określa się słowami „*uterque de*” i tu nazwa miejscowości. Słowo *uterque* (= oboje) raz występuje w całości, innym razem sylaba „-que” zwiija się do „q” z pętelką. To również abrewiacja.

Tak więc, warto przyrzeć się bliżej łacińskim metrykom narracyjnym, do których prędeż czy później w swoich poszukiwaniach dotrzemy. Kryją niejedną tajemnicę...

Anna Stachowska

KSIĘGI MIEJSKIE JAKO ISTOTNE ŹRÓDŁO GENEALOGICZNE NA PRZYKŁADZIE KSIĄG MIEJSKICH KOŹMINA WLKP. Z XVII I XVIII WIEKU



Problematykę przydatności ksiąg miejskich dla badań genealogicznych poruszał już na łamach Rocznika Maciej Głowiak¹, omawiając typy ksiąg miejskich ze względu na ich wytwórcę, sposób powstawania oraz podstawowe informacje, jakie możemy znaleźć w tego typu źródłach. Temat ten wydaje się być na tyle istotny, iż warto ponownie do niego wrócić, skupiając się na konkretnych przykładach mogących najlepiej ukazać, jak cennym źródłem dla genealoga są zapisy zawarte w księgach miejskich.

Dla genealoga podstawowym źródłem wiedzy są księgi metrykalne, które dostarczają informacji o najważniejszych pod względem genealogicznym, faktach z życia danej osoby, takich jak chrzest lub urodzenie, zawarcie związku małżeńskiego czy zgon lub pogrzeb.

Dane te odpowiednio katalogowane i układane pozwalają odtwarzać kolejne pokolenia przodków danej rodziny. Niestety analizując metrykalia natrafia się na szereg problemów wynikających z wybrakowanych, niekompletnych akt oraz z niejednokrotnie nierzetelnych zapisów, z reguły pomijających przy chrztach nazwiska panieńskie matek, częstych braków nazwisk przy mniej znaczących mieszkańcach wsi i miast, lub używania kilku nazwisk i przezwisk dla określenia jednej i tej samej osoby. Co zrobić, kiedy stajemy przed powyższym problemem lub, kiedy odkrywamy, że najstarsze akta interesującej nas parafii pochodzą np. z końca XVIII wieku i do tego zawierają spore luki, a my chcielibyśmy sięgnąć głębiej w przeszłość? W takiej sytuacji z pomocą przychodzą nam nieocenione księgi miejskie!

¹ Maciej Głowiak, *Księgi miejskie nieznane i mało wykorzystywane źródło wiedzy o przodkach*, Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”, R. II (2008), Gniezno 2008, s. 17–18.

Dla Koźmina Wielkopolskiego zachował się dość obszerny materiał metrykalny: chrzty od 1635 roku, śluby od 1642 roku i zgony od 1657 roku². Wydawać by się mogło, że akta te bez przeszkód pozwolą odtworzyć historię rodzin koźmińskich aż do początków XVII wieku. Niestety księgi te są niekompletne. Akta siedemnastowieczne są znacznie przemieszane, brak jest dokumentów ślubów za lata 1690–1750 oraz 1793–1818, brak chrztów z lat 1753–1758 a wszelkie zapisy z lat 1708–1711³ są mocno ograniczone. Także i tu występuje problem braku nazwisk w metrykach mniej znaczących mieszczan oraz większości mieszkańców wsi należących do parafii. Kiedy jednak sięgniemy do ksiąg miejskich okaże się, że znajdziemy tam wiele odpowiedzi na nurtujące nas pytania i odkryjemy kolejne powiązania rodzinne naszych przodków.

Koźmin Wielkopolski od XV do początków XIX wieku składał się z dwóch odrębnych i niezależnych pod względem prawnym organizmów miejskich: Koźmina Wielkiego i Koźmina Nowego, czyli tzw. Nowego Miasta⁴. Każde z miast posiadało odrębne władze i prowadziło odrębne księgi miejskie, jednak wspólny dla obu miast był urząd pisarza miejskiego. Dla Wielkiego Koźmina zachowały się księgi z lat 1576–1795 natomiast dla Koźmina Nowego za lata 1676–1813⁵. Są to księgi burmistrzowskie i wójtowskie, napisane w języku polskim⁶. Większość z tych ksiąg przechowywana jest w Archiwum Państwowym w Poznaniu⁷. Warto w tym miejscu nadmienić, że księgi miejskie są istotnym źródłem nie tylko dla genealogów, których przodkowie wywodzili się z warstw mieszczańskich. Źródło to zawiera także zapisy spraw związanych z mieszkańcami

² Księgi metrykalne parafii p.w. św. Wawrzyńca w Koźminie Wielkopolskim przechowywane są w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu.

³ W latach 1708–1711 panowała w Koźminie zaraza, która pochłonęła większość ludności miasta.

⁴ Dodatkowo w II połowie XVIII wieku dzięki inicjatywie Elżbiety z Branickich Sapieżyny (właścicielki Koźmina), mając na celu odbudowę dawnej świetności miasta wyniszczonego w skutek epidemii i działań wojennych XVIII wieku, założono nową kolonię osadniczą, czyli tzw. Koźmin Niemiecki, gdzie na bardzo korzystnych warunkach mogli osiedlać się nowi koloniści.

⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Akta miasta Koźmin, zespół nr 4331/0.

⁶ Niekiedy poszczególne akty, dotyczące głównie spraw kościelnych, są zapisane po łacinie.

⁷ *Księga wójtowska i ławnicza Wielkiego Koźmina za lata 1743–1771* jest przechowywana w Muzeum Ziemi Koźmińskiej w Koźminie (nr inwentarzowy 33), natomiast akta XIX-wieczne znajdują się w Archiwum Państwowym w Kaliszu (nr zespołu: 22/0).

okolicznych wsi. Przykładem może być tu akt przekazania w 1758 roku sołectwa przez Andrzeja Jańca jego synowi Grzegorzowi:

Przed Urzędem y Xięgami Mieyskimi Burmistrzowskimi Wielkiego Kozmina w osobie swoiey stanąwszy ucciwie urodzony Andrzy Janiec Starszy Sołtys Galewski (...) zeznał (...) z wrodzonego ku dziecięciu swoiemu affektu iako naturalny ociec Ucciwemu Grzegorzowi z niegdy ucciwą Anną z Łuszczonowa Grzeskowną spółdzonemu synowi, z Ucciwą Ursulą Rzekiecką Ucciwych Bartłomieia y Agnieszki Rzekieckich Sołtysow Rozdrazewskich Corą ozenionemu, sołectwo Jancowe w wsi Galewie do majątnosci kozminskiej należące z przywileiem na toz Sołectwo pieczęcią IMM Dziedzicznych Panow zawieszoną stwierdzonym przez Antenatow swoich kupione (...) wiecznymi czasy Xięgami Mieyskimi Burmistrzowskimi rzezonemu Grzegorzowi synowi y Jego Sukcesorom ktorymkolwiek stopniem (...) rezygnuie. (...) A nayprzed poniewaz inne Corki z pierwszego małženstwa z ucciwą Reiną Megielczanką spółdzone apowinnym im posagu uspokoiene, Pawłowa, Raterkowa, Olędrowa, Paryskowa z drugiego zas małženstwa z Anny Grzeskowny z Łuszczanowa urodzone ieszcze nie odprawione więc tym iak dorosną y za mąż poydą z rzezonego sołectwa Jancowego Brat Ich naystarszy Grzegorz iako Barbarze Starszy Reinie młodszey oddac będzie powinien posagu po złotych Polskich 200 y tym wesele porządne wyprawic iest obligowanym (...) Ucciwiey Andrzy Janiec Jadwidze trzeciey małżonce y successorom z jey łona pochodzącym iako Janowi, Pawłowi, Bartłomieiowi synom swym y corce Agnieszce Młyn wietrzny ze wszystkim porządkiem y zonego corocznim paktem y prowentem (...). Do tego waruie sobie y ubezpiecza tak na osobe swoią iako y Jadwigi trzeci małżonki w Izbetec spokojny w dozywocie pomiarkowanie y gruntu tego który teraz trzyma uzywanie w dozywocie dla siebie dla małżonki zas Jadwigi po zagonow pięć (...)⁸.

Zwróćmy uwagę na to, jak wiele cennych informacji przynosi ten dokument. Poznajemy nie tylko Andrzeja Jańca z Galewa i jego syna Grzegorza ale także pozostałych członków rodziny, włącznie z teściami Grzegorza. Ważną wskazówką są podane nazwiska małżeńskie sióstr, a także dane o zmarłych żonach Andrzeja Jańca, z wyszczególnieniem które dzieci z której żony się urodziły.

Równie ciekawe informacje zawierają akta zrzeczenia się wolności osobistej, co możemy zaobserwować na podstawie zamieszczonego poniżej fragmentu wpisu, w którym Szymon Młynarczyk ze wsi Tunka i Andrzej Woyciechowski z wsi Kalina w Czechach, chcąc ożenić się z córkami Józefa Boniaka ze wsi Gałązki, poddali swą wolność osobistą właścicielowi wsi, Rafałowi z Błociszewa Gajewskiemu:

⁸ APP, Akta Miasta Koźmin, sygn. I/8, *Księga burmistrzowska Koźmin Wlk. (1685–1759)*, pag. 264.

Piątek nazajutrz po święcie S. Filipa y Jakoba Apostołów Roku Pańskiego 1760:

(...) Szymon Młynarczyk z niegdy utciwych Wałętego y Maryanny Młynarzy z wsi Tunka z Woiewodztwa Kaliskiego, Andrzy Woyciechowski utciwych Jana y Anny Woyciechowskich z wsi Kalina nazwaney z Panstwa Czeskiego urodzeni (...) nikomu niepoddani z Rodzicow do Dnia dzisiejszego ludzie sobie wolni z Woli y dyspozycyi Boskich/: które scisleyszym węzłem serca ludzkie iednoczywszy :/ ??? upodobawszy sobie pracowity Szymon Helene, Andrzy Agnieszkę Bonianki Pracowitego Jozefa Boniaka Pułrolnika Cory poddane z wsi Gałązki dziedzicznej Jaśnie Wielmoznego Imci Pana Rachfała z Błociszewa GAJEWSKIEGO Horążego Wschowskiego Temusz Imci Panu Swoiemu y Sukcesorom Jego /: którymkolwiek stopniem według upodobania Boskiego następującym (...) wyrzekaią się odtąd wszelkiew wolności swoiey (...)⁹.

Jednym z najważniejszych typów dokumentów, których ze względu na ich wagę nie sposób pominąć są testamenty. Były one spisywane przy obecności bezstronnych świadków¹⁰, a po śmierci spadkodawcy jeden z spadkobierców składał dokument przed Urzędem Burmistrzowskim, gdzie przepisywano go do ksiąg a oryginał oddawano spadkobiercy. Testamenty nie tylko podają dość dokładnie często zawite koligacje rodzinne zmarłego ale także są użyteczne przy ustalaniu jego daty zgonu. Testament Tomasza Magielki z Magielnicy jest opatrzony datą 14 lipca 1770 roku a do ksiąg został wpisany 20 września 1770 roku co oznacza że datę zgonu Tomasz Magielki należy szukać pomiędzy tymi datami. W tym przypadku księgi zgonów zachowały się i datę zgonu łatwo jest odszukać¹¹, jednak gdyby księgi zmarłych nie było informacja o przybliżonej dacie śmierci staje się dla genealoga nieocenioną! Ten sam testament Tomasza Magielki wymienia nie tylko jego rodziców ale nawet dziadka, są też podane dzieci zmarłego, co jest bardzo cenne ze względu na brak księgi chrztów z lat 1753–1758¹²:

(...) Sołectwo po niegdy utciwych Stanisławie y Zofy Magielkach Rodzicach moich przez dziadow wielce zadłużone a zrododney niegdy matką naszą substancyi oswobodzone

⁹ APP, Akta Miasta Koźmin, sygn. I/10, *Księga wieczna burmistrzowska Starego Koźmina (1760–94)*, pag. 7.

¹⁰ Zazwyczaj był to pisarz miejski oraz ktoś z sąsiadów, ksiądz lub znaczniejszy mieszkaniec danej wsi lub miasta.

¹¹ Według ksiąg metrykalnych Tomasz Magielka zmarł 16 lipca 1770 roku a więc jedynie w dwa dni po spisaniu testamentu.

¹² Ciekawostką jest dwóch żyjących synów o imieniu Franciszek.

/: iako Testament niegdy Utciwego Jakuba Magielki Dziada naszego wyraznie pokazał Trzem synom moim, Franciszkowi starszemu któremu teraz lat piętnaście Franciszkowi drugiemu tegosz imienia sredniemu w Roku dwunastym Antoniemu najmłodszemu oraz Corkom Wiktoryi, Maryannie Annie, wrowny podziałoadaie zostawiając im nagruncie Koni szesc zrebice iedne tegorocznią, woz w bosych kuł, noz Kowany ieden, Wołow cztery Krow osiem Jałowic dwie (...) ¹³.

W dalszej części testamentu są też wymienione siostry, brat oraz macochy zmarłego. Wiele testamentów było zaskarżanych przez innych, niejednokrotnie pominiętych członków rodziny, stąd też często odnajduje się w księgach inne dokumenty odnoszące się bezpośrednio do danego testamentu i obrazujące kolejne rodzinne powiązania, odkrywając w ten sposób nazwiska pańskie żon zmarłego, imiona teściów czy szwagrów itp. ...

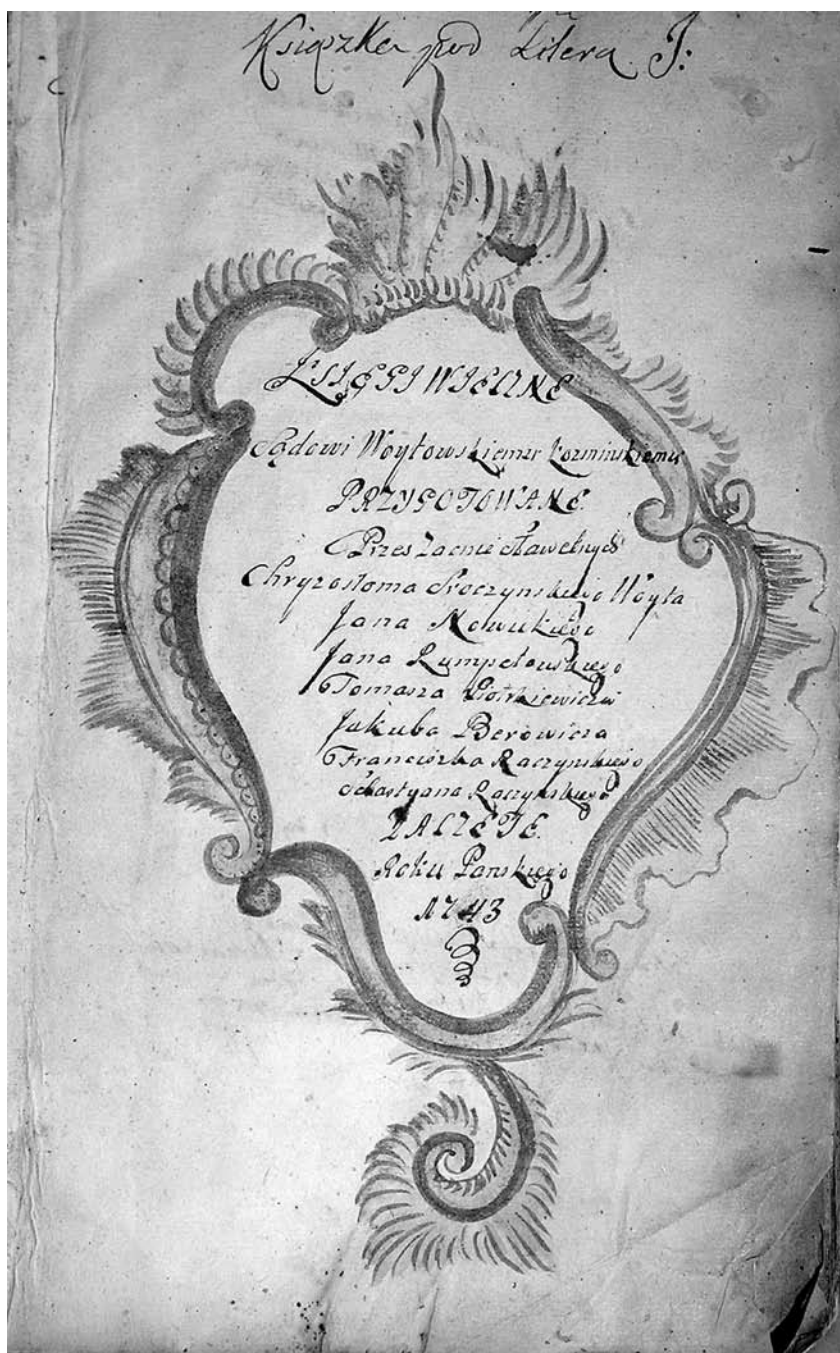
Wydawać by się mogło, że wszelkie zapisy dotyczące umów i transakcji handlowych nie będą interesujące dla badań genealogicznych. Nic bardziej mylnego! W księgach miejskich zapisywano przede wszystkim umowy kupna i sprzedaży nieruchomości. Co zrozumiałe podawano w nich imiona i nazwiska sprzedających i kupujących. Domy i grunty przeważnie były własnością obojga małżonków, toteż często w takich zapisach podawane było pańskie nazwisko żony a jeśli nieruchomość odziedziczyła żona po swoich rodzicach to także i ich personalia były podane. Np. w akcie z 1757 roku, dotyczącym sprzedaży domu stojącym przy rynku koźmińskim czytamy:

(...) w osobie swoiey Stanąwszy SłP: Katarzyna Wenckowa w assystencyi SłP: Ludwika Węcni (...), niegdy Sł Jana y Maryanny Nowickich mieszczan kozminskih Cora, Swym y ImCiw Konsukcesorow imieniem (...) Imci Xiędza Stanisława Proboszcza Zegocinskiego Wawrzynca proboszcza Szpitalnego Krotoszynskiego Panny Wiktoryi Nowickich Braci y Siostyr między sobą rodzonych rezygnuie kontraktem wadialnym sobvadio Grzywien 266 zaprzedaie y rękoma tychze Imciow rodzenstwa podpisanym D 28Xbrs 1756 (...) Domostwo (...) Sł Tomaszowi y Mariannie Piotrkowiczom ¹⁴.

Dzięki tym dokumentom możemy też starać się odtworzyć miejsce położenia nieruchomości należącej do przodków, gdyż najczęściej było ono określane dość precyzyjnie:

¹³ AP, Akta Miasta Koźmin, sygn. I/8, *Księga burmistrzowska Koźmin Wlk. (1685–1759)*, pag. 7275.

¹⁴ Ibidem, pag. 234–235.



Karta tytułowa Księgi Wójtowskiej i Ławniczej miasta
Starego Koźmina 1743–1771 przechowywanej w Muzeum Ziemi Koźmińskiej

(...) Sławetna Pani Elzbieta Baniuszkiewiczowa wdowa niegdy sławetnego Jana Baniuszkiewicza pozostała małżonka na umyśle zdrowa Słowy wyraziłwemi zeznała iako zaprzedała plac pusty alias zgorzelisko na wschod Słońca w rynku miasta Koźmina Leżący między placami Sławetnego Osieckiego ziedney a Sł Płacheckiego zdrugiey Strony Sławetnemu Panu Tomaszowi Piotrkowiczowi (...)¹⁵.

Wiele ważnych informacji odnajdziemy w zapisach dotyczących pożyczek a także kwitacji długów. Niekiedy sprawy takie były rozwiązywane po wielu latach od zaciągnięcia danego długu, dzięki czemu można odtworzyć kolejne więzy rodzinne. W jednym z zapisów z 1717 roku czytamy:

(...) Janowa Tomasziewiczowa iako Sukcesorka po nieboszczyku Kazimierzu Jelinskim mając przy sobie obecnego Jana Tomasziewiczza Męża Swoiego, (...) zeznała (...) iż iey się zadosyc stało zodebrania Summy talarow bitych 30 od Sł. Pana Jana Baniuszkiewicza y Elzbiety Małżonkow ktorey Summy pozyczył był Nieboszczyk Ian Baczynski abrat rodzo-ny Sł Pani Janowey Baniuszkiewiczowey od Oyca P. Janowey Tomasziewiczowey (...)¹⁶.

Dzięki powyższemu zapisowi udało się odtworzyć nazwisko panieńskie matki słynnego koźmińskiego pisarza i kronikarza Jana Józefa Baniuszkiewicza.

Jednym z najcenniejszych i najciekawszych źródeł, na jakie możemy natknąć się pośród tomów ksiąg miejskich, są tak zwane księgi obywatelskie zawierające wpisy poszczególnych osób otrzymujących obywatelstwo miejskie. W przypadku Koźmina zachowała się jedynie księga obywatelska Nowego Miasta z lat 1760–1793¹⁷, oraz księga wójtowska Nowego Miasta z lat 1788–1815, która zawiera 42 wpisy nadań obywatelstwa z lat 1807–1808¹⁸. Najwyraźniej pozostałe księgi musiały zaginąć podczas ubiegłowiecznych zawirowań wojennych, gdyż jeszcze w 1914 roku Stanisław Łukomski pisząc o księgach obywatelskich podawał, że dla Nowego Miasta zachowały się one od 1676 roku a dla Starego Miasta od 1758 roku¹⁹. Zagadnienia związane z księgami obywatelskimi stanowić mogą materiał na odrębny, obszerny artykuł, toteż w niniejszym skupimy się jedynie na informacjach, jakie przynoszą takie zapisy. Przeważnie wpisy sformułowane

¹⁵ Ibidem, pag. 157158.

¹⁶ AP, Akta miasta Koźmin, sygn. I/15, *Księga wójtowska i ławnicza (1688–1732)*, pag. 343.

¹⁷ APP, Akta Miasta Koźmin, sygn. I/21, *Metryka m. Nowego Koźmina obywatelów albo wieczne w księgi imion nowych mieszczan wpisy (1760–1793)*.

¹⁸ APP, Akta Miasta Koźmin, sygn. I/24, *Księga wójtowska Nowego Koźmina (1788–1815)*.

¹⁹ S. Łukomski, *Koźmin Wielki i Nowy. Monografia Historyczna*, Poznań 1914, s. 97.

były bardzo podobnie, podając na początku datę i odwołanie do Boga²⁰. Każdy z nowych obywateli wymieniany był z imienia i nazwiska, podawano też jego miejsce pochodzenia, profesję a także imiona i stan z którego wywodzili rodzice. Dalej w zapisie wymieniano także nazwiska obywateli²¹, za poręczeniem których, nowy obywatel był przyjmowany w poczet mieszczan koźmińskich. Szczególnie cenne są dane dotyczące pochodzenia i imiona rodziców nowego obywatela:

(...) Sławetny Antoni Gryzkowski Rodem z Miasta Jego Krolewskiej Mości Torunia²²
Syn Sławetnych Jana y Maryanny Gryzkowskich Miasta Torunia Obywatelow (...)

(...) Pan Stefan Podembski z Woyciecha y Maryanny Podembskich niegdy Ob. Ostrzeszewskich urodzony w Szymanowicach (...)²³.

Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że wymienione przez księdza Łukomskiego, wcześniejsze koźmińskie księgi metryczne nie zostały całkowicie zniszczone, zachowały się gdzieś w prywatnych rękach i kiedyś uda się je odnaleźć a tym samym uzyskać dostęp do tego tak bogatego źródła.

Niniejszy artykuł przytacza tylko niektóre typy dokumentów jakie mogą być użyteczne genealogom. Oczywiście w księgach miejskich znajdziemy też wiele innych dokumentów, takich jak np. wszelakie skargi o pobicia, gwałty czy kradzieże, a szczególnie, w XVI i XVII wieku, oskarżenia o czary, jednak te zapisy, przede wszystkim dają pogląd na morale i obyczajowość danej społeczności i stanowią podstawę odrębnych badań.

²⁰ Np.: *Na Wieczną chwałę w Trojcy Świętej Jednemu BOGU (...)*.

²¹ Najczęściej były to dwie lub trzy osoby.

²² APP, Akta Miasta Koźmin, sygn. I/21, *Metryka m. Nowego Koźmina obywatelów albo wieczne w księgi imion nowych mieszczan wpisy (176–1793)*, pag. 3.

²³ Ibidem, pag. 5. 18 APP. Akta Miasta Koźmin, sygn. I/24, *Księga Wójtowska Nowego Koźmina (1788-1815)*.



MOŻLIWOŚCI POSZUKIWAŃ OFIAR WOJENNYCH W NIEMCZECH

Przeglądając stare rodzinne albumy napotykamy często na zniszczone zdjęcia młodych mężczyzn w mundurach. Niewiele o nich wiemy poza tym, że są to nasi bliscy: pradziadkowie, dziadkowie, ich bracia, kuzyni, czy kuzyni kuzynów. Mundury też nie zawsze polskie, bo zaborcze armie chętnie wcielały w swe szeregi Polaków. Często te właśnie zdjęcia były ostatnimi oznakami życia naszych krewnych, gdyż potem ślad po nich zaginął, i nikt już nie pamiętał skąd była ostatnia wiadomość.

Byli też i tacy którym udało się wrócić do wolnej ojczyzny, ale rzadko opowiadali o swej służbie we wrogiej armii, chcąc o niej jak najszybciej zapomnieć.

Podczas gdy pierwsza wojna zabierała w zasadzie mężczyzn, druga była już bardziej bezwzględna i okrutna. Ginęli nie tylko żołnierze, ale i ludność cywilna, a więc także kobiety i dzieci. Umierali z dala od swoich domów nie wytrzymując trudów wojennej tułaczki, na robotach przymusowych i w obozach koncentracyjnych. Nierzadko byli mordowani.

Po latach próbujemy odtworzyć ich historię, kolejne miejsca pobytu i niekiedy także miejsce ostatniego spoczynku. Bardzo pomocne w naszych poszukiwaniach mogą być niemieckie archiwa gromadzące dokumenty z tamtych lat. Kilka z nich warto wymienić ze względu na wielką bazę dokumentów którymi dysponują. Warto zwracać się z pytaniami, choć często trzeba długo czekać na odpowiedź.

Najważniejsze z nich to:

Internationale Suchdienst (ITS) Bad Arolsen – Międzynarodowe Biuro Poszukiwań służy ofiarom II wojny światowej. Zgromadzono w nim informacje dotyczące następujących grup osób:

- więźniów obozów koncentracyjnych (z Buchenwaldu i Dachau listy nazwisk prawie kompletne, z pozostałych obozów tylko częściowe),

- pracowników przymusowych (baza informacji uzależniona od ilości dokumentów przekazanych z poszczególnych stref okupacyjnych po grudniu 1945 roku),
- dipisów (Displacends Persons) – różne dokumenty sporządzane przez UNRRA, IRO i uzyskiwane od osób prywatnych,
- dzieci rozłączonych z rodzinami, a które w momencie zakończenia wojny nie miały ukończonych 18 lat,
- innych zaginionych.

Formularz kontaktowy można znaleźć na stronie: www.its-arolsen.org

Deutsche Dienststelle (WASt) Berlin – Placówka Informacyjna Wehrmachtu do spraw Strat Wojennych i Jeńców. Wniosek o informacje na temat poszukiwanej osoby można wypełnić bezpośrednio na stronie internetowej: www.dd-wast.de

Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V, Kassel – Niemiecki Związek Ludowy Opieki nad Grobami Wojennymi zajmuje się odnajdywaniem niemieckich grobów wojennych za granicą i opieką nad nimi. Można skorzystać z wyszukiwarki nazwisk zamieszczonej na stronie: www.volsbund.de lub przesłać on-line formularz z zapytaniem o poszukiwaną osobę. Przydatne przy poszukiwaniu zaginionych w I wojnie światowej żołnierzy-Polaków wcielonych do pruskiego wojska.

Deutsches Rotes Kreuz – Niemiecki Czerwony Krzyż pomaga w poszukiwaniu zaginionych w II wojnie światowej. Archiwum znajduje się w Monachium, gdzie w centralnej kartotece nazwisk, obejmującej 60 lat, zgromadzono 50 mln kart osobowych. Pod linkiem: www.drk-suchdienst.eu można wypełnić formularz poszukiwawczy.

Kirchlicher Suchdienst – Kościelne Biuro Poszukiwań zawiera informacje o 20 mln osób poszukiwanych lub zaginionych po 1 września 1939 roku. Możliwość kontaktu online na stronie: www.kirchlicher-suchdienst.de

Krankensbuchlager – Składnica Ksiąg Szpitalnych udziela informacji na temat pobytów w szpitalach w czasie I i II wojny światowej. Możliwość kontaktu na stronie www.berlin.de/lageso/versorgung/krankensbuchlager

Stiftung Deutsch-Polnische Aussöhnung – Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie www.fpnp.pl zebrane materiały dotyczące ok. 1 mln osób przekazano do Instytutu Pamięci Narodowej i można z nich korzystać na stronie „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką” na stronie: www.straty.pl

Poza dużymi archiwami istnieje jeszcze wiele innych źródeł informacji, często opierających się na różnych wydawnictwach i listach już publikowanych lub tworzonych przez wolontariuszy. Jedną z takich inicjatyw jest: **Gefallendenkmaelar** – Pomniki poległych. Jest to strona prywatna z podtytułem „Od genealogów dla genealogów” zawierająca listy poległych w wielu wojnach, sięgająca nawet roku 1702. Dla nas przydatna w zasadzie tylko w zakresie I wojny światowej. Na stronie można znaleźć między innymi listę frontowych żołnierzy żydowskich z prowincji Poznań poległych w I wojnie światowej. Wyszukiwarka nazwisk na stronie www.denkmalprojekt.org

Poszukiwaczom, których bliscy przebywali w obozach koncentracyjnych, warto polecić bezpośredni kontakt z powstałymi tam miejscami pamięci lub placówkami muzealnymi. W niektórych, tak jak np. w Bergen-Belsen wydano Księgę Pamięci (Gedenkbuch) zawierającą informacje o więzionych tam osobach.

Od kilku lat można zaobserwować w Niemczech przerwanie zmywy milczenia w związku z II wojną światową. Prowadzone są różne projekty przypominające o ofiarach wojny z wyraźnym wymianianiem ich nazwisk. W Braunschweigu na przykład, powstaje księga pamięci o wymownym tytule „Totenklage”, gdzie będą umieszczone nazwiska wszystkich pracowników przymusowych zmarłych w tym mieście w czasie wojny. Uhonorowano również pamiątkowymi płytami 178 osób dorosłych i 149 dzieci które zostały pochowane na jednym z cmentarzy. Możliwość kontaktu z grupami prowadzącymi tego rodzaju projekty są na ogół możliwe poprzez strony internetowe niemieckich miast.

Jako źródło informacji mogą być również wykorzystywane administracje cmentarzy, często jednak żądają szczegółowych danych o zmarłym.

Na zakończenie chciałabym wspomnieć o jeszcze jednej możliwości zdobywania informacji na temat poległych w I wojnie światowej. Otóż w czasie jej trwania i krótko po zakończeniu, do rodzinnych miejscowości poległych i zmarłych żołnierzy wysyłano z frontu lub lazaretów zawiadomienia o śmierci. Na ich podstawie wystawiano akty zgonu a więc znajdują się one w Urzędach Stanu Cywilnego. Warto do nich dotrzeć, tak jak zrobili to nasi koledzy: Maciej

Głowiak poszukując dziadka swojej żony i Wojciech Jędraszewski poszukujący stryja. Dzięki tym właśnie dokumentom dowiedzieli się gdzie polegli ich bliscy i na jakim cmentarzu znaleźli miejsce ostatniego spoczynku. Maciej, dzięki uprzejmości osoby z Landau otrzymał zdjęcia tablicy nagrobnej, a Wojtek na cmentarzu w Aachen jako pierwszy członek rodziny, po 90 latach zapalił znicz na grobie stryja.

Wzruszenie jakie towarzyszy takim momentom trudno ubrać w jakiegokolwiek słowa...



PRADZIADEK PŁACI PODATEK....

To co dzisiaj wydaje się być niewiarygodne na przełomie XIX i XX wieku było sytuacją jak najbardziej normalną. Pracujący mężczyzna był w stanie utrzymać wieloosobową rodzinę. Mój pradziadek Franciszek Rembikowski (1834–1923) nie był tu zatem wyjątkiem. Będąc owczarzem wychował w dobrym zdrowiu ośmioro dzieci. Czterech chłopców otrzymało wykształcenie rzemieślnicze, cztery panny – wiana – gdy wychodziły za mąż.

Nie znalazłam informacji, ile zarabiał owczarz, ale musiało to być tyle, by utrzymać rodzinę i ewentualnie jeszcze odłożyć „nieco na zaś”. Na siłę nabywczą pieniądza wpływ ma wiele czynników, a jednym z nich są podatki bezpośrednie i pośrednie. Zaczęłam się zastanawiać, jakie one były? Publikacja *Kalendarz statystyczno-informacyjny na rok 1908 dla kupców, przemysłowców i towarzystw polskich* (Wyd. K. Kerber w Berlinie, 1908) opisuje system podatkowy Rzeszy Niemieckiej a w jej ramach Państwa Pruskiego.

Podatki zostały zdefiniowane jako przymusowe opłaty, które państwo pobiera od swoich obywateli na pokrycie wydatków państwowych. Jak widać ówczesna administracja nieco inaczej podchodziła do tego zagadnienia niż obecna, dla której podatki to obowiązkowe świadczenie pieniężne pobierane przez związek publicznoprawny (państwo, jednostka samorządu terytorialnego) bez konkretnego, bezpośredniego świadczenia wzajemnego, czyli płacić – niczego w zamian nie oczekując.

Podatki tak jak i dzisiaj dzieliły się na bezpośrednie i pośrednie.

Te pierwsze pobierane były od źródeł dochodu, stanowiąc bądź dochód państwa, bądź gminy.

Bezpośrednimi daninami na rzecz wydatków ogólnopaństwowych były:

- 1) podatek dochodowy,
- 2) podatek uzupełniający (majątkowy),

- 3) podatek domokrażny,
- 4) opłata od prywatnych przedsiębiorstw kolejowych.

Natomiast podatek gruntowy, podatek budynkowy, podatek procederowy i podatek od domów towarowych zasilają budżety gminne.

Podatki pośrednie płaciło się od konsumpcji określonych artykułów i obrotów (cła i stempla).

Państwo Pruskie na swój rachunek miało prawo pobierać w tym okresie jedynie opłaty stemplowe (dzisiaj byśmy powiedzieli skarbowe) od dokumentów i kontraktów.

Natomiast Rzesza Niemiecka pobierała od swoich poddanych:

- 1) stempel od weksli,
- 2) stempel giełdowy (od akcji, losów loteryjnych, konosamentów),
- 3) stempel od kart do grania, biletów kolejowych i od automobili,
- 4) cła pograniczne wwozowe,
- 5) cła konsumpcyjne (na wino, okowitę, piwo, tabakę, cukier i sól),
- 6) podatek od spadków.

W roku 1906 Franciszek był jednym z grupy 4 67 2429 obywateli płacących podatek dochodowy na ogólną liczbę 36 829 724 poddanych króla Prus. Z ogólnego dochodu w wysokości 10 332 miliardów marek zapłacono tytułem podatku dochodowego 201, 5 miliona marek, a więc stopa procentowa wyniosła całe 2%.

Tabela podatku dochodowego była niezmiernie skomplikowana. Obowiązywała progresja podatkowa a grup podatkowych było 30. Do 899 marek dochodu rocznego podatku się nie odprowadzało. Powyżej 3000 marek dochodu należało złożyć pisemną deklarację, czyli samemu się oszacować, ale takich osób było mało. Znakomita większość, bo aż 89% podatników mieściło się w przedziale 900–3000 marek dochodu rocznego, płacąc od 6 marek do 52 marek rocznie, czyli od 0,7% do 1,7% dochodu.

Najniższy podatek wynosił 6 marek. Jako źródło wszelakich informacji nieocenione są gazety z tamtego okresu, z których dowiadujemy się co można było kupić za ową kwotę.

W „Dzienniku Poznańskim” z 1.02.1906 roku znajdujemy ceny z targu w Poznaniu:

- ziemniaki za 100 kg od 2,6 do 3,2 mk,
- wieprzowina za 1 kg od 1,6 do 1,8 mk,
- cielęcina za 1 kg od 1,5 do 1,78 mk,

- skopowina za 1 kg od 1,5 do 1,7 mk,
- masło za 1 kg od 2,0 do 2,4 mk,
- łój wołowy od 1,2 do 1,4 mk,
- jaja za kopę od 3,6 do 4 mk.

W „Kurierze Poznańskim” z 20.0.1906 roku bławatnik H. Dychtowicz prowadzący skład przy Starym Rynku 53/54 w Poznaniu zachęca do zakupu jego towarów takimi cenami:

- koszule 1-10 mk,
- kołnierzyki (tuzin) 3,5–7 mk,
- kaftaniki trykotowe 1,35–5 mk,
- kalesony trykotowe 1,6–5 mk.

Fabryka papierosów „Piaś” przy ulicy Wielkiej Berlińskiej 64 na Jeźcach oferowała papierosy „Bazarowe” w cenie 20 fenigów za paczkę 10 sztuk i papierosy „Piaś” za 15 fenigów.

Kupiec S. Lipiński z ulicy Szkolnej 10 w Poznaniu reklamował swoje *wyborowe palone kawy, pod względem czystego smaku starannie wypróbowane* w cenie za funt od 1 do 2 marek, zaś herbaty od 1,6 do 8 marek.

Jak widać 6 marek podatku to było dużo. Za tę kwotę jedna osoba mogła się ubrać i jeszcze kupić „coś na ząb”. Nie dziwią zatem narzekania na wysokość podatków.

Z kolei dla etatu (budżetu) pruskiego wpływy z podatku dochodowego stanowiły aż 25%, wyższe były tylko wpływy z kolei żelaznych wynoszące 56% budżetu. Bilety kolejowe też opodatkowano. Przy zakupie biletu trzeciej klasy od 60 fenigów do 2 marek pobierano opłatę stemplową w wysokości 5 fenigów. Było 8 podstawowych grup taryfowych ze stemplem od 5 fenigów do 2 marek. Podróż wyższą klasą oznaczała dwu lub trzykrotnie wyższy podatek. Zwolnieni z opłaty byli uczniowie szkolni, wojskowi i robotnicy.

Być może, że Franciszek po rozstaniu z ostatnią owczarnią, osiedlając się w Gnieźnie przywiózł ze sobą wiernego owczarka. Za psa domowego należało zapłacić podatek. Po raz pierwszy daninę tę wprowadzono w 1810 roku jako podatek od luksusu. Jego celem było zapobieganie rozprzestrzeniania się wścieklizny.

Jak wiadomo Rzesza Niemiecka konsekwentnie realizowała zasadę *si vis pacem, para bellum* (łac. jeżeli chcesz pokoju, gotuj się do wojny) i zbroiła się na potęgę, sięgając coraz głębiej do kieszeni swoich poddanych. Na rok przed wybuchem pierwszej wojny światowej uchwalono:

- 1) ustawę o jednorazowym podatku na zbrojenia,

2) ustawę o podatku od przyrostu majątku w latach 1914–1916, jednocześnie podnosząc cła na cukier, opłaty stemplowe oraz podatki spadkowe.

Podatek ten motywowany był koniecznością wzmocnienia wojskowej potęgi niemieckiej. Żądano 4000 nowych oficerów, 15.000 podoficerów, 117.000 szeregowców, 27.000 koni. Dochód z podatku jednorazowego miał przynieść 900 milionów marek. A zapłacić miały osoby uzyskujące dochód z majątku. Obliczanie zobowiązania podatkowego było bardzo skomplikowane. Obowiązywało złożenie specjalnej pięciostronicowej deklaracji (pierwsza strona poniżej).

A potem wybuchła wojna, która przeszła do historii jako pierwsza światowa. Sposób jej finansowania przez Rzeszę Niemiecką stanowi temat na zupełnie inne opowiadanie.

— 118 —

Urzędowe formularze do deklaracji.
 „Zentralblatt für das Deutsche Reich“ z dnia 11. 11. 1913 w nr. 55 umieszcza urzędowe formularze do deklaracji, które podatujący już teraz pewnie życzyliby sobie dokładnie przejrzeć. Podajemy je tu przeto:

Muster 3.
(Ausführungsbestimmungen § 19 Abs. 1).

Veranlagungsbezirk
 Wehrbeitragsliste ^A Nr.
^B

Vermögenserklärung
für die Veranlagung

d (Name und Stand)
 [Gesellschaftsfirm]
 Strasse
 in (Wohnort) Platz Nr.¹⁾
 [Sitz
 zu einem einmaligen ausserordentlichen Wehrbeitrage
 I. Ich und meine Ehefrau geborene
 D. von mir — uns — vertretene
 besitze an einem Vermögen²⁾ und an fideikommissarischem Vermögen³⁾.

Zu 1. Nur Grundstücke (einschliesslich der Berechtigungen 1B), die im Gebiete des Deutschen Reichs liegen, sind beitragspflichtig.
 Wirtschaftlich zusammenhängende Grundstücke sind als eine Besetzung aufzuführen.
 Hypotheken und Grundschulden sind nicht hier, sondern unter II in Abzug zu bringen.

Grundvermögen:
 A. Grundstücke (Gebäude und Liegenschaften, ausgenommen Grundstücke, die im Betriebe des Bergbaues oder eines Gewerbes — unter 2B — gewidmet sind. Bei land- oder forstwirtschaftlichen oder Gärtnereigrundstücken sind die Betriebsmittel (lebendes und totes Inventar) im Werte mitzuberechnen.)

Bezeichnung des Grundstücks od. der Besetzung, Benutzungsart	Gemarkung (Gemeinde, Gutsbezirk)	Strassen-Nr. oder Flur-Parz.-Nr. oder Flächeninhalt	Mark ⁴⁾
a)			
b)			
c)			
d)			
e)			
f)			

Seite ..

¹⁾ Das Muster ist auch zu verwenden für die Vermögensklärungen ausländischer Aktiengesellschaften und Kommanditgesellschaften auf Aktien. Diese Gesellschaften haben ebenso wie die beschränkt beitragspflichtigen natürlichen Personen § 10 Nr. II des Gesetzes) nur das unter I 1A, B; I 2A, B fallende Vermögen anzugeben; sie dürfen aber auch nur solche Schulden und Lasten in Abzug bringen, die in einer wirtschaftlichen Beziehung zu diesen Vermögensteilen stehen.
²⁾ Massgebend für die Beitragspflicht und die Ermittlung des Vermögenswerts ist der Stand am 31. Dezember 1913. Finden in dem Betriebe regelmässige jährliche Abschlüsse statt, so kann der Beitragspflichtige das in diesem Betrieb angelegte Vermögen nach dem Stande am Schlusse des letzten Wirtschafts- oder Rechnungsjahrs anzugeben.
³⁾ Soweit sich die Vermögenswerte nicht aus dem Nenn- oder Kurswert oder dem Betrage der geleisteten Zahlungen ergeben, kann der Beitragspflichtige, sich in der Vermögensklärung auf die tatsächlichen Mitteilungen beschränken die er behufs Schätzung des Wertes beizubringen vermag.

Źródło: *Nowe ustawy o jednorazowym podatku na zbrojenia i podatku od posiadania z dnia 3.07.1913 roku.* Opracował Konstanty Kościński, Poznań 1914, Nakładem autora.

LIPPOWITZ I INNI, CZYLI RZECZ O POZNAŃSKICH FOTOGRAFACH XIX W.



Wobecnym roku mija równo 170 lat od wydarzenia, które powszechnie uważa się za narodziny fotografii.

Otóż, dnia 7.01.1839 roku, francuski fizyk, przewodniczący Francuskiej Akademii Nauk, Francois Arago, uroczyście, na publicznym posiedzeniu Akademii, ogłosił narodziny nowego wynalazku, od nazwiska odkrywcy Louisa Mande Daguerre'a, nazwanego dagerotypią. W imieniu rządu Francji, Arago wielkodusznie podarował ów wynalazek światu.

Za pierwszą, zachowaną do dnia dzisiejszego fotografię, uznaje się jednak obraz wykonany nie przez Daguerre'a a przez Nicephore Niepce'a. Już w 1826 roku, naświetlając przez 8 godzin w ciemni optycznej (camera obscura) płytkę pokrytą światłoczułym asfaltem, uzyskał on obraz - widok z okna pracowni.

Dagerotypia nie była dziedziną łatwą ani tanią. Do wykonania zdjęcia potrzebna była płytka srebrna, ewentualnie miedziana pokryta srebrem, chemicznie czyste: chlor, brom lub jod oraz rtęć i tiosiarczan sodu. Portretowana osoba sadzana była na fotelu zaopatrzonym w specjalną metalową obręcz do unieruchamiania głowy, naświetlanie bowiem trwało kilka do kilkunastu minut. Wywołany i utrwalony dagerotyp należało oglądać odpowiednio ustawivszy go do światła. W zależności od kąta padania promieni widziało się negatyw albo pozytyw. Wadą dagerotypów była niewątpliwie ich unikatowość. Mógł istnieć tylko jeden egzemplarz danego obrazu.

W roku 1839 ukazał się w Paryżu pierwszy podręcznik fotografii napisany przez samego Daguerre'a – „Historique et description des procédés du daguerre'otype et du diorama par Daguerre”. Dla czytelników znających język francuski był on dostępny w księgarniach całej Polski. Na uwagę zasługuje fakt, że już w roku następnym, czyli 1840, ukazał się, przypuszczalnie w tłumaczeniu hr. Seweryna Mielżyńskiego, wydany w Poznaniu nakładem braci Szerków pierw-

szy polski przekład podręcznika Daguerre'a. To tłumaczenie, wraz z późniejszym tłumaczeniem dokonany przez E. Grabowskiego, stanowiło dla Polaków przez długie lata podstawową lekturę fachową do nauki dagerotypii.

W swej klasycznej formie dagerotypia przetrwała do lat pięćdziesiątych XIX wieku. Z czasem pojawiły się jej modyfikacje. W procesie technologicznym tworzenia obrazu pojawił się negatyw jako ogniwo do tworzenia wielu kopii pozytywowych, najpierw kilku aż do ilości praktycznie nieskończonej. Końcowy obraz powstawał już na papierze, co w znacznym stopniu zredukowało koszty wytworzenia fotografii.

Pierwszy dagerotyp dotarł do Poznania w 1841 roku. Był to specjalnie sprowadzony z Paryża przez znanego wówczas księgarza i wydawcę Jana Konstantego Żupańskiego, wystawiony w oknie jego księgarni w kamienicy przy Starym Rynku pod numerem 8, widok Luwru; natomiast pierwszą, oglądaną w Poznaniu, fotografią wykonaną na papierze był portret Karola Libelta, przywieziony przez



Widok z okna - pierwsza, udana, trwała fotografia wykonana przez Josepha Nicéphora Niépce w 1826 roku. Źródło <http://pl.wikipedia.org/wiki>

niego z Frankfurtu n/Menem. Obraz jednak był na tyle niedoskonały, że nawet najbliżsi mieli kłopoty z rozpoznaniem rysów twarzy.

Pierwszym, który w Poznaniu zajął się dagerotypowaniem był Wiktor Kurnatowski. Wykonał on, wraz z hr. Sewerynem Mielżyńskim, w roku 1843, pierwsze w naszym mieście dagerotypy. Były to głównie portrety znajomych i przyjaciół i nie były wykonywane w celach zarobkowych. Kurnatowski był znanym i cenionym litografem. Był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jednym z najbardziej czynnych konspiratorów w Wielkopolsce w latach czterdziestych XIX wieku. W 1846 roku, w trakcie przygotowań do powstania został aresztowany i w tymże roku popełnił samobójstwo w więzieniu w Sonnenburgu.

Źródłem naszej wiedzy o pierwszym, profesjonalnym zakładzie dagerotypowania w Poznaniu są dwa ogłoszenia prasowe, z lat 1848 i 1855, a przede wszystkim nieoceniony kronikarz dziewiętnastowiecznego Poznania Marceli Moty. W swoich „Przechadzkach po mieście” pisze on:

Pierwszym, który u nas z nowego wynalazku korzystał, był naturalnie Niemiec, nazwiskiem Lippowicz. Tego Lippowicza, którego pradziad, nawiasem mówiąc, był niewątpliwie jakiś poczciwy Lipowicz, poznałem już trzydziestego ósmego roku w Lesznie, gdzie miał aptekę i gdzie mu się dobrze wiodło”. Następnie Lippowicz „sprzedał aptekę, sprowadził się do Poznania, (...) ulegał wrażeniom nowości i zapalił się do daguerotypii. Założył więc najpierw pracownię tego rodzaju w ogrodzie Żychlińskiego przy ulicy Fryderykowskiej i daguerotypował, co się dało.

Ale mu to jednak dość gładko nie szło (wiem z doświadczenia, bo nieraz u niego bywałem), chemikalia często nie dość silnie gryzły, płyty często się psuły, a ponieważ taka operacja była wówczas stosunkowo dość drogą i trwała długo, bo trzeba było dwa, trzy i więcej razy siadać, przeto finansowa strona procederu pozostawiała wiele do życzenia. (...) Przy tym chociaż poświadczyć mogę, iż pod względem narodowym dalekim był od terazniejszych dla nas germańskich uczuć, mocno się jednak polskiemu światu naraził.

Istotnie, tego co zrobił Lippowicz, społeczeństwo polskie w Wielkopolsce, długo nie mogło mu zapomnieć. Był rok 1848, rok Wiosny Ludów. W Wielkopolsce wybuchło powstanie. Zaborca potraktował je z niespotykaną w późniejszych epokach łagodnością. Daleko jeszcze było do czasów bismarckowskich a tym bardziej hitlerowskich.

Otóż zdarzało się, (...) że powstańcy schwytani i w cytadeli osadzeni, gdy ich wypuszczono, wracali do obozów lub partii, chociaż przyrzekli, że do domu wrócą spokojnie. (...) Postanowiono więc uciec się do chemii. Wezwano Lippowicza jako znawcę, a on zgotował

miksturę z piekielnego kamienia, jak mi się zdaje, którą każdemu schwytanemu smarowano jedno ucho i jedną rękę, aby go przy powtórnym pojmaniu poznać i odpowiednio ukarać.

Kamień piekielny, to nic innego jak roztwór azotanu srebra, z którego, pod wpływem promieni słonecznych, wytrąca się molekularne srebro o intensywnie czarnym zabarwieniu. Zabarwienie było środkami domowymi praktycznie nieusuwalne, tak więc czarne ucho i czarna ręka jeszcze przez kilka miesięcy zdradzała powstańca. Tak długo, aż nie złuszczył mu się naskórek. Jak świadczy Motty:

Lippowitz był bardzo zawstydzony, gdy mu kto potem wspomniał o jego cytafelowych malaturach.

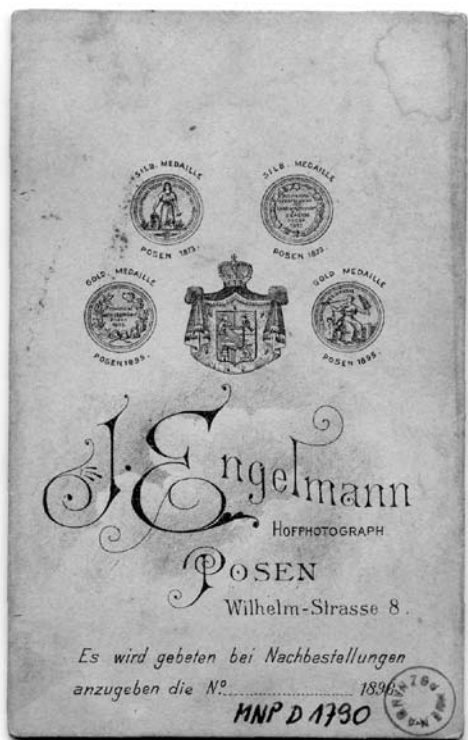
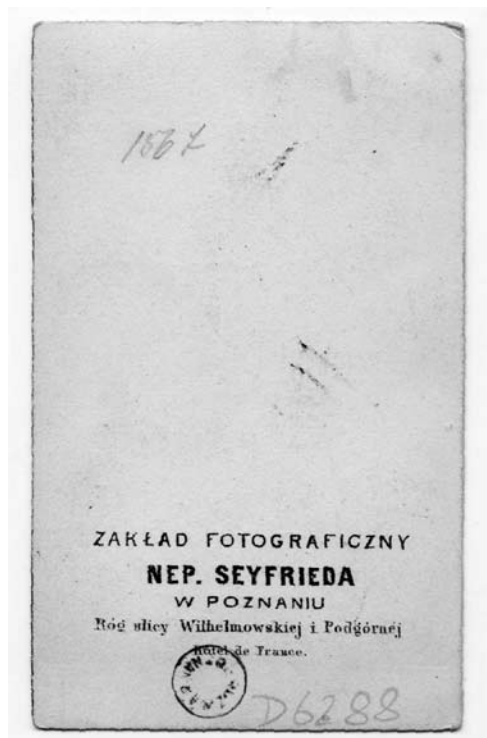
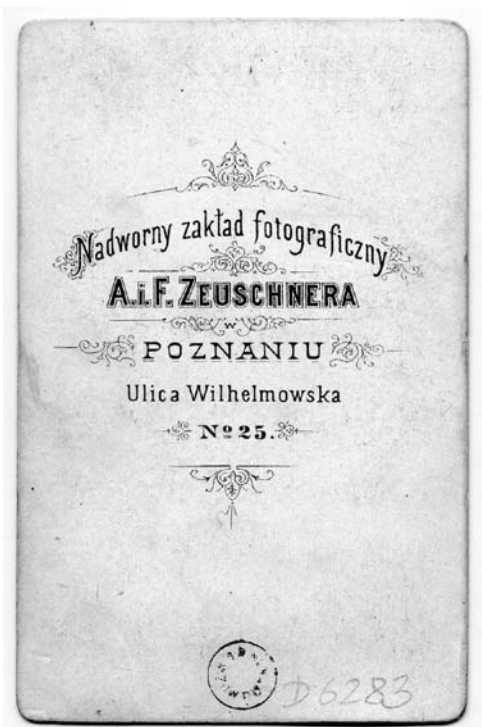
Te sprawy a może po prostu pech w interesach a na pewno wzrost konkurencji w dziedzinie fotografii, sprawiły, że Lippowitz, aby utrzymać rodzinę, zmuszony był się przebrnąć. W swej działalności pozostał jednak nadal wierny swemu wykształceniu. W podpoznańskiej wsi Jeżyce założył pierwszą w całej Wielkopolsce wytwórnię nawozów sztucznych. Własnym sumptem wydał broszurę, coś na kształt współczesnego druku reklamowego, szczegółowo opisującą procesy technologiczne stosowane w swojej fabryce. A były to przedsięwzięcia pionierskie, przynajmniej na skalę prowincji poznańskiej. O ostatnim okresie kierowania fabryką pisze Motty:

Raz go tam odwiedziłem, był zniechęcony, schorzały, a wkrótce potem, oddawszy interes w inne ręce, wyprowadził się, jak słyszałem, do Berlina.

Pisząc o Lippowitzu należy wspomnieć o jego znaczącym wkładzie w dziedzinę fotometrii. W roku 1844, na łamach prestiżowego pisma „Poggendorfs Annalen der Physik und Chemie” opisał działanie pierwszego na świecie światłomierza optycznego. Po dłuższej jednak polemice, na łamach owego pisma, z adwersarzami swojego wynalazku, zaniechał dalszej walki i jego odkrycie poszło w zapomnienie.

W konkluzji można stwierdzić, że Aleksander Lippowitz był bardziej teoretykiem, idealistą z głową pełną pomysłów, niż praktykiem. Na żadnym z prowadzonych przez siebie interesów fortuny nie zdobył.

Znacznie lepiej powiodło się jego konkurentom, niemieckim i żydowskim, którzy wkrótce po nim założyli pracownie fotograficzne. Każdy z nich dorobił się niezłego majątku.



Reprodukcje winiet ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Poznania

Pierwszym Polakiem, który poszedł w ich ślady, był Nepomucen Seyfried. Postać niezwykle barwna – malarz, fotograf a przede wszystkim, wielki patriota, uczestnik Powstania Styczniowego. Do Poznania przybył ze Wschowy w roku 1868. W powszechnym zwyczaju było, że wychodzący do powstania zostawiał rodzinie swą fotografię; mógł przecież nie wrócić. Takich fotografii, nierzadko w uniformie powstańca, z atrybutami typu karabin lub choćby strzelba myśliwska, wykonał Seyfried bardzo wiele, czyniąc często w ten sposób powstańcom niedźwiedzią przysługę. Fotografie, w przypadku znalezienia ich w trakcie przeprowadzanych przez carskich żołdaków rewizji w inwigilowanych domach, były traktowane jako dowód rzeczowy uczestnictwa w powstaniu.

Zakład Seyfrieda działał w pawilonie szklanym zbudowanym u zbiegu ulic Wilhelmowskiej i Podgórnjej. Później przeniósł się na ul. Podgórną, a wreszcie na Groblę. Po zakończeniu kariery fotografa, zajął się Seyfried w latach osiemdziesiątych wyłącznie malarstwem. Namalował między innymi obraz na zewnętrznej ścianie kościoła św. Małgorzaty na Śródcie.

Z pośród wszystkich, działających w dziewiętnastowiecznym Poznaniu zakładów fotograficznych, największą, jak się wydaje, renomę, posiadał „salon szklany” A. i F. Zeuschnerów, działający przy ul. Wilhelmowskiej 25. Założył go, najprawdopodobniej, najstarszy z trojga rodzeństwa, August, który przyszedł na świat w Międzyrzeczu jako syn lekarza powiatowego. W 1839 roku studiował w Berlinie malarstwo, nie uzyskawszy jednak stypendium o które zabiegał, porzucił studia, przybył do Poznania i poświęcił się fotografii. Jego malarskie wykształcenie nie poszło jednak na marne. Tworzone w zakładzie fotografie cechowały się dużym wyczuciem smaku artystycznego z równoczesną dbałością o stronę techniczną odbitek. August nie zapomniał również o malarstwie. Znane są jego obrazy przedstawiające m.in. członków loży masońskiej. Po latach działalności uzyskał August godność fotografa nadwornego.

Oprócz wcześniej wymienionych działali w Poznaniu jeszcze inni. Najbardziej znany to, przybyły z Inowrocławia, Henryk Engelmann. Największy rozkwit jego pracownia przeżyła już po śmierci założyciela. Jego syn, praktykując u wielu europejskich fotografów, poznał arкана rzemiosła jak mało kto. Dał się poznać jako świetny portrecista. Uzyskał dużą popularność i przydomek „fotografa pięknych pań”.

Równocześnie z Engelmannem rozpoczął w Poznaniu działalność Bernard Filehne. Działał on jednak znacznie krócej. Znane też były zakłady Mirskiej, Wechśła, Szymanowicza, Grześkowiaka, Hanemanna, Janowskiego, Pomorskiego, Andersa i innych.

Jak skrupulatnie obliczyła Magdalena Warkoczewska, autorka wielu cennych opracowań dotyczących dawnego Poznania, w latach 1855–1899 działało w stolicy Wielkopolski 48 fotografów zawodowych. Niektóre z pracowni istniały tylko kilka miesięcy. Najwyższa ich liczba przypada na koniec wieku. Wtedy pracowało ich w mieście 17.

W tym miejscu wypada również wspomnieć o niemałej, szczególnie w latach dziewięćdziesiątych, rzeszy amatorów fotografów, którzy działając, czy to tylko dla przygody z nowinkami technicznymi czy też mając w zamiarze szczytny cel dokumentowania otaczającej ich rzeczywistości, wykonywali zdjęcia ówczesnego Poznania. Część tych fotografii przetrwała do dnia dzisiejszego. O ileż uboższa byłaby wiedza o czasach minionych bez tych obrazów.

Na koniec nie mogę oprzeć się chęci, aby przytoczyć znamienne i trafne sprostowanie dziewiętnastowiecznego publicysty, Marcina Olszyńskiego:

A jednak po nas nie pozostanie nic na tym świecie, jedyna tylko fotografia przypominać nas będzie naszej rodzinie i naszym potomkom.

Myszę, że każdy genealog może pod tymi słowami podpisać się obiema rękami.

Katarzyna Krüger



WYSZUKIWARKA NEKROLOGÓW Z WIELKOPOLSKIEJ PRASY

Szukając informacji o naszych przodkach przeglądamy metrykalia, stare rodzinne zapiski, świadectwa szkolne, księgi miejskie, akta gromad wiejskich, dokumenty lokacyjne wsi, testamenty itp. Kolejnym, jakże ciekawym, choć związanym ze śmiercią źródłem informacji, są nekrologii.

Nekrolog w dzisiejszym rozumieniu tego słowa związany jest z dynamicznym rozwojem prasy w XIX i XX wieku. Zazwyczaj dla zwykłego śmiertelnika jest to więc krótki anons w czarnych ramkach informujący o zgonie jakiejś osoby i zapraszający do wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych.

W kwietniu 2009 roku z inicjatywy Jerzego Szumana powstał projekt publikacji na stronie WTG Gniazdo indeksacji nekrologów z gazet wielkopolskich. W niniejszym artykule pozwolę sobie przedstawić jak wyglądało tworzenie przedmiotowej indeksacji.

Na początku kwietnia 2009 roku Maciej Głowiak, na prośbę Jerzego Szumana, zamieścił zindeksowane przez niego nekrologii z „Dziennika Poznańskiego” z 2 poł. XIX wieku (1867, 1874–1877, 1881, 1884–1885 lat). Pytany o powód zainteresowania nekrologami Jerzy odpowiedział:

(...) sprawa zaczęła się nieco przypadkowo. Z jakiegoś powodu (chyba Wizów) wszedłem na stronę WTG i zauważyłem informację o Księżach Wielkopolskich. Okazało się, że w bazie danych jest sporo dziur, które przeglądając Dzienniki i wyszukując nekrologi duchownych mogę uzupełnić. Rezultaty tego powoli stają się widoczne. W którymś momencie doszedłem do wniosku, że marnuję okazję bo szukając księży zapominam o innych naszych przodkach. Cofnąłem się (chyba o dwa lub trzy roczniki) i zacząłem wypisywać wszystkie (prawie) nekrologi i publikowane informacje o zmarłych. Okazało się przy tym, że w ten sposób mogę uzupełnić rodzinną bazę danych „W opracowaniu zawarte są „prawdziwe” nekrologi oraz wspomnienia o zmarłym znalezione w rubryce Wiadomości Miejskowe i Potoczne. Czasem się zdarza, że są one drukowane także poza tą rubryką. Jeśli poszukiwanego nekrologu nie można znaleźć na ostatnich stronach to należy tam zajrzeć. Ponieważ nekrologi dotyczące tej

samej osoby ukazywały się w kilku numerach to uwzględniony jest pierwszy chyba, że dotyczyło to „wspomnienia”. W żadnym wypadku nie zagwarantuję, że znalazłem wszystkie notki dotyczące Wielkopolan. Co do innych to najczęściej je pomijałem¹.

Pomysł zindeksowania nekrologów z wielkopolskiej prasy przełomu XIX i XX wieku zyskał na stronie WTG licznych zwolenników, którzy tak jak Waldemar Plewa (jeden z indeksujących na potrzeby projektu) posiadali już zindeksowane nekrologi (2000 nekrologów z „Kuriera Poznańskiego” z lat 1907–1909 i 1924–1925) lub podsuwali pomysły co do strony technicznej.

Najlepszym programem do spisywania danych wydał się wszystkim zainteresowanym Excel. W toku przygotowań pojawiła się jednak dyskusja, co do tego jakie dane należało by spisywać. Każdy miał swoje zdanie na ten temat, wszyscy byli jednak zgodni że niezbędne są takie rubryki jak:

- 1) imię i nazwisko,
- 2) nazwisko rodowe,
- 3) tytuł gazety i jej rok.

Dyskusje budziły także kwestie związane z kolejnością rubryk, informacjami dotyczącymi daty i miejsca zgonu czy wieku osoby. Inną, równie istotną kwestią była konieczność poszerzenia indeksu o rubrykę z nazwą gazety i/lub nazwą biblioteki cyfrowej. Ważne również by dodawać nekrologi z całego jednego rocznika, nie zaś pojedyncze. Wtedy bowiem łatwiej zapanować nad tym co jest, a czego brakuje.

Po zebraniu licznych uwag i po przedyskutowaniu zagadnienia z prezesem zaczęłam „zbierać” od osób, które się zgłosiły zindeksowane nekrologii, zapisane w Excelu – z takimi rubrykami jakie indeksujący preferowali i scalać je w jedną bazę (nekrologi), z której w naturalny sposób musiała wyewoluować druga – zawierająca nazwy i roczniki gazet, z których spisano nekrologi.

W połowie kwietnia 2009 roku, kiedy do danych Jerzego dodano pozostałe nekrologi ich liczba sięgnęła ok. 7500 jak na jeden miesiąc – wydawało się, iż jest to zawrotna liczba. Najważniejsze jednak jest to, że w krótkim czasie udało się zebrać informacje pochodzące od różnych osób, bez tracenia czasu na dyskusje czy dana informacja jest istotna, czy nie. Istotne było też pewne elastyczne podejście do tematu: nie należy spierać się o szczegóły zawartości rubryk. Z tego też powodu wszystkich zainteresowanych tworzeniem bazy nekrologów poprosiłam aby spisywali informacje w Excelu, w preferowanej przez nich kolejności. Bez

¹ Nekrologi „Dziennika Poznańskiego” (XIX w.) Wysłany: 09 Kwi 2009, 03:06 Mg.

względu jednak na ilość i zawartość kolumn cztery rubryki stanowiły niezbędne minimum dla tworzenia bazy a mianowicie:

- 1) nazwisko,
- 2) imię,
- 3) nazwisko rodowe,
- 4) tytuł i rok/numer gazety.

Stopniowo od uczestników projektu przychodziły różne objętościowo pliki z danymi. W ten właśnie sposób, powoli baza zaczęła się rozrastać.

W chwili obecnej zawiera ona następujące dane:

- 1) imię / imiona,
- 2) nazwisko,
- 3) nazwisko rodowe,
- 4) data, wiek osoby zmarłej,
- 5) tytuł gazety,
- 6) rok wydania gazety,
- 7) numer gazety,
- 8) uwagi, tj. różne informacje o osobie, np. imiona rodziców, data urodzenia, informacje o zawodzie, odznaczeniach, udziale w powstaniach, miejscu pochówku, statusie społecznym, adresie².
- 9) miejsce zgonu.

Nad techniczną oprawą całości projektu czuwał Maciej Głowiak. Wymiana z Maciejem maili z excelowskimi plikami zawierała niekiedy akcenty humorystyczne. Po krótkim, informatycznym przeszkoleniu (oczywiście za pomocą maili) udało się wszystko wstawić na stronę i baza obecnie działa bez zarzutów.

Na koniec słówko o zindeksowanych gazetach. Aktualnie zindeksowane zostały nekrologi z następujących gazet:

- **Kurier Poznański:** 1872–1873, 1901 (XI), 1906 (20 numerów), 1907–1910, 1911 (IX–nr 210), 1918 (I–IV), 1924, 1925 (I–VI), 1930 (I–XI), 1931 (I–II, IX–X), 1932 (III), 1936 (I), 1937 (I), 1938 (I), 1939 (VIII);
- **Dziennik Poznański:** 1867, 1874–1877, 1881, 1883 (nr 183, 184), 1884–1885, 1887–1889, 1893, 1906 (195, 198), 1910 (VI–XII), 1912 (nr 78–81), 1919 (I–IV), 1924 (nr 279, 280, 295, 298, 300), 1931 (I),

² Pojawienie się w rubryce „uwagi” adnotacji „adres” informuje, że w nekrologu zamieszczono ostatni adres zmarłego.

Menu

[O nas](#)
[Forum](#)
[Opracowania](#)
[Publikacje](#)
[Spotkania](#)
[Galeria](#)
[Linki](#)
[Pytania](#)
[Kontakt](#)

Projekty

[Wielkopolscy Księża](#)
[Nekrologi](#)
[Cmentarz Samotna](#)



Wpisz nazwisko:

Szukaj

Informacje

Aktualną zawartość bazy danych, informacje o projekcie oraz wskazówki dotyczące wyszukiwania można znaleźć na stronie informacyjnej

Wskazówki dotyczące wyszukiwania

Wyszukiwarka znajduje nazwiska dopasowując początki nazwisk. Oznacza to, że wpisując np. *Nowak* znajdziemy wszystkie nekrologi osób o nazwisku *Nowak*, *Nowakowski*, itd. Podobnie z nazwiskami kończącymi się na *-ski/-cki*. Wpisując np. *Jakubowsk* znajdziemy nazwiska *Jakubowski* oraz *Jakubowska*.

Autorzy

Koordynacja:
Katarzyna Krüger
Oprogramowanie:
Maciej Głowiak
Grafika:
Dobrosława Gucia
Indeksujący: pełna lista

Zawartość bazy

W bazie danych znajduje się **18746** nekrologów z gazet do 1939 r.:

Szczegółowy spis zindeksowanych gazet i roczników znajduje się [tutaj](#)

Menu

[O nas](#)
[Forum](#)
[Opracowania](#)
[Publikacje](#)
[Spotkania](#)
[Galeria](#)
[Linki](#)
[Pytania](#)
[Kontakt](#)

Projekty

[Wielkopolscy Księża](#)
[Nekrologi](#)
[Cmentarz Samotna](#)
[Dzień Genealoga](#)

Szukaj

Przeszukaj zasoby strony WTG:



Wpisz nazwisko:

Szukaj

Znaleziono 21 nekrologów

Kowalski, Antoni

Kurier Poznański -- 1939.08.29 R. 34 nr 392
Data zgonu: 1939.08.

Kowalski, Henryk

Wiadomości Parafialne Parafii Mosińskiej --
1933.03.01 R 4 nr 5
Data zgonu: 1933.02.06
Uwagi: ur. 28.01.1933
Miejsce: Niwka Nowa

Kowalski, Ignacy

Dziennik Poznański -- 1884 nr 235

Kowalski, Ignacy

Autorzy

Koordynacja:
Katarzyna Krüger
Oprogramowanie:
Maciej Głowiak
Grafika:
Dobrosława Gucia
Indeksujący: pełna lista

Zawartość bazy

W bazie danych znajduje się **18746** nekrologów z gazet do 1939 r.:

Szczegółowy spis zindeksowanych gazet i roczników znajduje się [tutaj](#)

- **Wiadomości Kościelne Parafii Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu w Poznaniu:** 1919, 1928, 1933–1939,
- **Dziennik Poranny:** 1935–1936,
- **Tygodnik Parafialny Parafii Ostrzeszowskiej:** 1935–1936
- **Tygodnik Parafialny Parafii św. Antoniego Padewskiego w Poznaniu Starołęce:** 1934–1939,
- **Tygodnik Parafialny Parafii Ostrzeszowskiej** 1935–1936,
- **Wiadomości Parafialne Parafii Mosińskiej** 1930–1939.

Wyszukiwarka dostępna jest pod adresem

<http://www.wtg-gniazdo.org/nekrologi.php>

Pragnę w tym miejscu podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania i rozwoju bazy zawierającej nekrologi z wielkopolskich gazet z XIX i XX wieku, w szczególności zaś indeksującym. Są to: Hanna Guza, Wojciech Łepkowski, Katarzyna Krüger, Bożenna Kuliberda, Beata Koźlan, Waldemar Plewa, Ewa Rembikowska oraz Jerzy Szuman. Dzięki nim baza w tej chwili (stan: sierpień 2009 roku) liczy ok. 20.000 zapisów.

EMIGRANTA PRZYGODA Z GENEALOGIĄ



Znaczenie słowa „rodzina” na emigracji nabiera innego znaczenia. Częściej, niż u osób mieszkających w swojej ojczyźnie, pojawia się pytanie o to kim jestem, skąd pochodzę, kim byli moi przodkowie aż wreszcie co przekażę moim dzieciom? Co one będą wiedzieć o swoich korzeniach?

Kiedy kupiłem swój pierwszy komputer w jedyną istniejącą wtedy wyszukiwarkę Yahoo wpisałem swoje nazwisko. Kiedy zobaczyłem kilka tysięcy wyników, zacząłem się zastanawiać, czy te wszystkie osoby należą do mojej rodziny? Z licznych badań wynika przecież, że aż 95% ludzi nie zna imion swoich pradziadków. Niestety muszę z przykrością stwierdzić, że i ja niedawno zaliczałem się do tej grupy.

Kiedy pojawiła się chęć i zainteresowanie losami własnej rodziny, wyrosła – nie do pokonania zdawało by się – przeszkoda. Jak zabrać się do poszukiwań mieszkając za granicą, w dodatku na innym kontynencie? Wydawało się to niemożliwe z dala od polskich parafii, archiwów i bibliotek. Postanowiłem więc zacząć od najbardziej tradycyjnego sposobu jakim jest pisanie listów do rodziny mieszkającej w Polsce. Niestety, mimo najszczerzych chęci, niewiele się dowiedziałem. Niezrażony tymi niepowodzeniami zabrałem się za szukanie pomocy w Internecie. Kilkanaście lat temu istniało tylko jedno, amerykańskie forum badaczy z Wielkopolski. Tam właśnie dowiedziałem się m.in. o sposobach poszukiwań, o tym jak szukać, z jakich źródeł korzystać, w jaki sposób gromadzić dane i przechowywać wyniki swej pracy. Przełomem dla mnie – emigranta – było odkrycie zasobów LDS¹. Dzięki Mormonom miałem dostęp do wszystkich interesujących mnie ksiąg metrykalnych. Żmudna, czasochłonna praca polegająca na przeglądaniu dziesiątek mikrofilmów zaprowadziła mnie aż do początku

¹ Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (ang. The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, w skrócie LDS).

XVIII wieku. Kolejnym krokiem były zasoby bibliotek w Toronto. Ku mojemu zaskoczeniu znalazłem w nich ogromną ilość polskich książek. Największą pod tym względem skarbnicą okazała się dla mnie biblioteka *University of Toronto*. Wszelkie książki heraldyczne, historyczne, geograficzne i biograficzne dały mi ogromną wiedzę o czasach i miejscach w których żyli moi przodkowie.

Swoimi odkryciami postanowiłem podzielić się z innymi. I tak oto narodził się pomysł stworzenia własnej strony internetowej, której głównym celem było nawiązanie kontaktu z innymi genealogami-amatorami. Braki w wiedzy z zakresu projektowania i tworzenia stron zastąpiłem kupując prosty program Front Page.

Dzięki temu, że strona powstała, skontaktowała się ze mną osoba zainteresowana zorganizowaniem zjazdu rodzinnego. W 2005 roku w niewielkiej wiosce koło Mogilna – w Żabnie, odbyło się miłe spotkanie z wieloma nieznanymi mi wcześniej członkami rodziny. Miejsce zjazdu zostało wybrane nieprzypadkowo, bowiem właśnie tam przez cały XIX wiek mieszkali nasi przodkowie.

Oprócz prowadzenia korespondencji z rodziną, przesiadywania w bibliotekach i czytelnich Mormonów stałem się użytkownikiem polskich list dyskusyjnych. Związek Szlachty Polskiej na wzór amerykańskiego forum stworzył podobne miejsce wymiany myśli i doświadczeń. Od samego początku byłem jego członkiem. W związku z rosnącą, coraz większą liczbą użytkowników Internetu i polscy genealodzy zaczęli się odnajdywać i łączyć poprzez nowo powstałe fora takie jak np.: Genpol. W ślad za listami dyskusyjnymi, zaczęły powstawać regionalne towarzystwa genealogiczne. Wszystkie mają swoje strony internetowe, część z nich posiada własne fora. Ja, ze względu na pochodzenie, jestem członkiem Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego, a także bardzo aktywnym użytkownikiem forum na którym nie brak obecności i pomocy wielu fachowców, historyków, genealogów i miłośników badania historii rodziny. Dodatkowo, każdy uczy się wielu rzeczy, wciąż coś nowego poznaje oraz rozwijają i pogłębiają się jego zainteresowania. Nie bez znaczenia jest też fakt, że pomoc jaką wcześniej otrzymałem przekłada się na pomoc udzieloną później innym początkującym.

Rewolucyjnym wręcz wydarzeniem było powstawanie bibliotek cyfrowych. O każdej porze dnia w komputerze można czytać skarby historyczne, można je zapisywać i po wielokroć do nich wracać. Każdego dnia w kilkunastu bibliotekach cyfrowych pojawiają się kolejne pozycje, a każda z nich w istotny sposób może wzbogacić wiedzę o naszych przodkach.

W swoich poszukiwaniach korzystałem również z wszelkiego rodzaju książek, a to z kolei zmuszało mnie do bezpośredniego kontaktowania się z autorami

trudnych do zdobycia publikacji. Tak nawiązałem przemiły kontakt z prof. Łuczakiem, znawcą historii ziemi mogileńskiej, dr Kochanowską czy prof. Pakulskim znawcą historii średniowiecza.

Dzięki Internetowi mam ciągły kontakt z wieloma członkami mojej rodziny. Również z wieloma z moich internetowych znajomych mam okazję spotkać się w Toronto podczas ich turystycznych pobytów.

Na zakończenie, chciałbym udzielić kilku rad początkującym genealogom. Przede wszystkim do każdych zamkniętych drzwi można dopasować jakiś klucz. Genealogia ponadto uczy cierpliwości, rzetelności, dociekliwości i wnikliwości. Należy też pamiętać, że oprócz archiwów istotnym i coraz popularniejszym źródłem czerpania wiedzy genealogicznej jest Internet.

Moje obawy, że żyjąc na emigracji nie będę mógł poznać historii mojej rodziny okazały się nieuzasadnione. Stwierdzam również, że miałem o wiele łatwiejszy dostęp do ksiąg metrykalnych, książek historycznych czy herbarzy niż wielu miłośników genealogii mieszkających w Polsce.



„LUDZIE LISTY PISZĄ...”

Listonosz przyniósł mi dziś list od kuzynki z Australii, taki tradycyjny, w kopercie, pisany ręką. Na szczęście ciągle jeszcze są ludzie, którzy nad sms-y, e-maile, przedkładają stare, sprawdzone, pocziwe listy. Era informacyjna wypiera niestety tradycyjną sztukę pisania listów. Coraz sprawniej się komunikujemy, ale czy dzięki temu lepiej się rozumiemy?

Zaglądam do kasetki z listami.

Drogi Albinku! Nadszedł dzień gdzie Twe życie znów bliżej grobu jest i przy którym znów rok starszym mianować się możesz. Pospieszam i ja także, chociaż z dalekiej strony, aby Ci złożyć kochany Albinku, swe serdeczne życzenia (...) Twój kochający brat Staś – miły braciszek, nie ma co! List datowany w Krotoszynie 18 marca 1885 roku. Pożółkły papier, zagniecenia, jakieś plamy... „Śledztwo” w sprawie autora i adresata oraz ich powiązań z naszą rodziną zajęło mi ponad rok. Dawne listy były obarczone licznymi, dość sztywnymi regułami kompozycji – im odleglejsza epoka, tym owych reguł więcej. Spisywano je w podręcznikach, modelowych zbiorach listów na każdą okazję. Staś pewnie korzystał z takich przykładów.

Teraz przeglądam listy moich uczniów pisane, gdy złamana na szkolnym korytarzu noga dochodziła do sprawności. *Kochana Pani, kiedy pani wruci do nas Jacek stale gada. Jak pani wruci to da mu pani uwagę? Pełno tu błędów, niezręczności, gryzmołów, ale też dużo zaufania i szczerego dziecięcego przywiązania. Mam poczucie sensu tego co robię.*

Znów stary, pożółkły list. *Berlin, 26 Stycznia 1839 r. Kochany Papo Dobrodzieju (...) Z nieśmiałością prawie dodaję, że już pieniędzy nie mam (...) i teraz na 1 Lutego muszę się znów zapożyczyć. Examin i zaświadczenie łącznie będzie mnie kosztować do 15 Tal (...) Bądź Papo tak łaskaw przysłać mi tyle, żebym mógł po examinie zaraz za co powrócić do domu. Daj Boże, żeby tylko z wesołą miną powitać*

rodzinne me strony. Czekaając najrychlejszej odpowiedzi, całuję rączki Papy i zostaję przywiązany synem (...). Dziś „łączymy wyrazy szacunku”, „pozdrawiamy serdecznie”, jakże zabawne wydaje się „całowanie rączek” i „padanie do nóżek”.

List pisany ręką mojej prababki: (...) *I tak jeden kłopot za drugim. Teraz znów z temi bocianami. Dotychczas jeszcze ich nie widać, ale pewno na same Święta przylecą. Tak mnie Anielu żałujesz, że tyle dzieci mam, ale mnie wcale o to nie chodzi. Jeszcze tylko Bogu dziękuję, że je mam i tylko o to kochane zdrowie się modlę, żebym je mogła wychować (...).* Właśnie na świat ma przyjść mój dziadek, czwarte dziecko, a było ich potem jeszcze czworo. Ilekroć czytam ten list mam dziwny mętlik w głowie – mój dziadek, ten stary, surowy człowiek wyczekiwany niecierpliwie niemowlęciem?! Staranne, kaligraficzne pismo prababki nasuwa myśl, że warto powrócić do tradycyjnych sposobów pisania listów. Swoim pismem wyrażamy nastrój, uczucia i ma to odcień zdecydowanie bardziej osobisty niż maile. To także dowód szacunku dla naszego adresata oraz niezwykła pamiątka po kochanej i drogiej osobie, do której wraca się po latach.

Kochanie moje, jestem chyba najszczęśliwszym ojcem (...) Widziałem przez szybę naszą najdroższą córeczkę (...) patrzyła na mnie tymi swoimi mądrymi oczkami. Jest cudowna, tak bym chciał przytulić tę kruszynę! To list pisany przez mojego męża parę godzin po narodzinach naszej córki. Przelewanie uczuć na papier jest bardzo trudne. Warto jednak ten trud podejmować, dawać dowody tego, że się jednak pamięta i myślami jest się przy bliskich.

List – przemowa weselna pisana przez mojego pradziadka Stanisława do syna i synowej: *Kochane Dziaatki! Zbliżył się już czas, do którego tak dawno dążyliście. Za chwilę staniecie w Kościele przed Ołtarzem Pańskim, tam sobie przysiężecie miłość, wierność, uczciwość i posłuszeństwo Matżeńskie. (...) Synu mój, oddaj Ci Rodzice swą Córkę za Żonę, bądź dla Niej dobrym Mężem (...) Ty zaś Synowo moja szanuj Go jako Męża swego, bądź mu posłuszną, znoś jego wady z cierpliwością, dopomagaj mu dobrą radą w kłopotach (...) nie bądź kłótniwa. (...) W końcu daję Wam Ojcowskie błogosławieństwo w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Niech Was Pan Bóg Błogosławi teraz i na zawsze. Amen.*

Cała seria listów od mojej Cioci Wandy, której życie to jedna wielka podróż: *Piszę w pośpiechu, bo po południu wyruszamy do Kenai. Będziemy wędrować wzdłuż lodowca Exit, podobno pełno tam świstaków – podchodzą całkiem blisko. Boję się trochę, bo nierzadko widuje się tam też niedźwiedzie (...).* Dodam tylko, że niedźwiedzie nie zrobiły Cioci krzywdy, a Jej listy z różnych dziwnych zakątków całego świata to doskonały materiał na książkę podróżniczą.

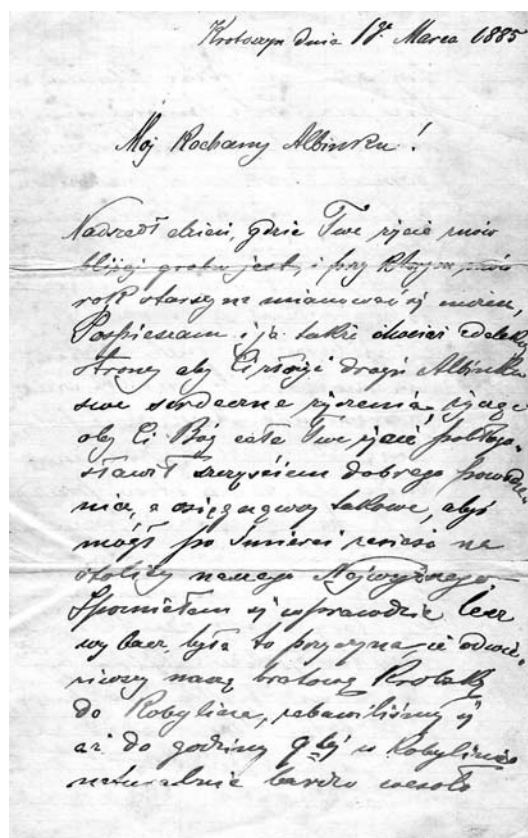
List mojej mamy – nastolatki, po „operacji” obcięcia włosów: *Kochana Ciociu, piszę mając na głowie KRÓTKIE włosy. (...) Nie daruję Cioci nigdy, że mnie namówiła do tak haniebnego postępku. Zdaje mi się bowiem, że byłam na własnych oczepinach i ucięto mi mój dziewiczy warkocz. Żeby jeszcze choć mąż został, ale z tych oczepin – ani męża ani warkocza! (...).*

Uśmiecham się czule do listów moich córeczek pisanych do Św. Mikołaja. Zapewnienia o grzecznym zachowaniu, obietnice poprawy, i cała masa „zamówień” – na lalkę, skarbonkę, bajeczkę, czekoladę i ... baterie-paluszki!)

Listy, listy, listy... pisane w pośpiechu, z dbałością o szczegóły, z podróży, do przyjaciół, starannie kaligrafowane, od wujków, dzieci... Ile w nich uczuć, wiadomości, porywów serca, plotek... Łączy je jedno – biorąc je do ręki, czuję dreszczyk emocji, bo nigdy nie wiem, co w sobie kryją. A potem czytam zapamiętałe do ostatniej linijki. List ma to do siebie, że ciągle można go czytać na nowo, chowam zwitek papieru do kieszeni, za jakiś czas znów wyciągam i cieszę się nim na nowo. Nie przepadam za mailami, sms-ami. Trudno je zachować, nie mają zapachu i tego nieuchwytnego czegoś... co powoduje, że list wydaje się być częścią nadawcy. I to właśnie czyni LISTY czymś tak wyjątkowym.

O zaletach listu jako źródła informacji genealogicznych nie wspominam nawet, bo jest to przecież oczywiste!

Siadam przy biurku – dziś jeszcze odpiszę kuzynce. Wiem, że lepiej tego nie odkładać...





RZEMIEŚLNIK Z DZIADA PRADZIADA

Ludwik Miklaszewski – mój pradziadek ojczysty. Mistrz krawiecki, wielki patriota, aktywny działacz rzemieślniczy i poseł na Sejm. Syn krawca, wnuk owczarza, prawnuk owczarza i kuśnierza, praprawnuk brata młodszego w cechu szewców w Kostrzynie.

To od niego zaczęła się moja przygoda z genealogią. Mój tata po powrocie z kolejnej wizyty w rodzinnym Poznaniu, opowiadał o portrecie swojego

dziadka – Ludwika, który widział w Sali posiedzeń w Wielkopolskiej Izbie Rzemieślniczej na rogu al. Niepodległości i ul. T. Kościuszki. Portret wisiał w galerii prezesów wielkopolskiej izby jako pierwszy. A to z tego powodu, że Ludwik był jej pierwszym prezesem po uzyskaniu wolności z ucisku pruskiego. Doszły do tego opowieści taty, jak to pociąg jadący z Poznania do Warszawy, zatrzymywał się specjalnie w małym Kostrzynie, gdy Miklaszewski – poseł, jechał na posiedzenia Sejmu.

Było to ponad 30 lat temu. Od tamtego czasu zaintrygowała mnie postać mojego pradziadka – potomka rzemieślników, mieszczan z małego miasteczka Kostrzyna pod



Poznań pl. Wolności (dawniej Wilhelmsplatz 9).
W tym budynku mieściła się firma krawiecka
„Pracownia Ubiorów Męskich i Skład Sukna”

Poznaniem, który został szanowanym człowiekiem i cenionym znawcą spraw rzemiosła wielkopolskiego.

Zaczęłam więc zbierać „po rodzinie” pamiątki i wspomnienia.

Zanim jednak opiszę sylwetkę pradziadka Ludwika – słówko o jego rodzinie. Gniazdem rodziny, a właściwie najstarszym miejscem zamieszkania które udało mi się do tej pory ustalić to – Pobiedziska, wówczas pow. gnieźnieński, woj. kaliskie. Tam właśnie w 1745 roku rodzi się protoplaście rodu kołodziejowi Jakubowi syn – również Jakub, późniejszy szewc, który po zakupie w 1772 roku ziemi w Kostrzynie, osiadł tam wraz z rodziną. Sławetny Jakub miał kłótniwe usposobienie. W kostrzyńskich księgach burmistrzowskich, czy radzieckich zachowało się kilka manifestów dotyczących obdukcji Jakuba, bądź jego przeciwników. Kolejne pokolenia awansują na drabinie społecznej: od pasterzy i owczarzy po szewców, krawców i kuśnierzy.

Mając takie korzenie i takich przodków trudno było uciec Ludwikowi od swego przeznaczenia.

Ludwik Miklaszewski urodził się w 1867 roku w Kostrzynie. Od wczesnej młodości pracował społecznie wśród młodzieży rzemieślniczej. Powołany do pruskiej służby wojskowej w Kilonii działał wśród tamtejszej Polonii. Przez kilka lat doskonalił się w fachu krawieckim w Berlinie.

Działalności wśród Polonii berlińskiej poświęcił się również jego brat Jan, który w latach 1905–1920 miał tam zakład krawiecki i prowadził bibliotekę Związku Towarzystw Polskich. Potem w Poznaniu – współinicjator budowy poznańskiego Domu Rzemieślniczego.

W 1898 roku Ludwik wraca do Poznania z poślubioną w Berlinie żoną – Stefanią Rutkowską i urodzoną tam córką Haliną. W 1900 roku na Wilhelmplatz zakłada jedną z największych w Wielkopolsce firm krawieckich – „Pracownię Ubiorów Męskich i Skład Sukna”. Jednocześnie pracuje w organizacjach rzemieślniczych. Kieruje Towarzystwem Młodych Przemysłowców, zostając następnie jego honorowym prezesem. Na zjeździe jego delegatów w 1906 roku apeluje, aby rzemieślnicy w stosunku do izb nie zajmowali stanowiska pokornego petenta, lecz świadomego swoich praw polskiego obywatela.



Ludwik Miklaszewski
1867–1931

W tym samym roku zostaje członkiem Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, a w latach 1911–1918 jest jedynym polskim członkiem Zarządu i przywódcą polskich rzemieślników. W imieniu członków izby składa ostry protest przeciwko dyskryminacji Polaków w głosowaniu do zarządu izby. Występuje przeciwko działalności administracji pruskiej i złemu traktowaniu rzemiosła wielkopolskiego w okresie pierwszych wyborów do izb, zakładając stały Komitet cechmistrzów. Dzięki niemu izba poznańska szybko została przejęta przez Polaków w najgorszym okresie ogólnego nacisku germanizacyjnego.

Działalność poznańskiej izby w byłym zaborze pruskim, była wzorem dla przyszłego polskiego ustawodawstwa.

Ludwik jest również pierwszym bojownikiem o prawa kobiet w rzemiośle, dlatego na plenum izby występuje z wnioskiem o równouprawnienie kobiet w zakresie krawiectwa damskiego.

W czasie powstania wielkopolskiego 9.05.1919 roku zostaje mianowany komisarzem Izby Rzemieślniczej z ramienia Naczelnej Rady Ludowej, a w rodzinnym Kostrzynie – przewodniczącym Wydziału Pracy powołanej w listopadzie 1918 roku Rady Robotników i Żołnierzy. Rada zapewniała ład i porządek w mieście oraz dostarczanie węgla do elektrowni i ludności.

Komendę nad Strażą Obywatelską sprawował wtedy teść jego córki, a mojej babki Kazimierzy – Walenty Rubiś, który był również członkiem Wydziału żywnościowego i Wydziału policyjnego Rady.

Patriotyzm Miklaszewskiego uwidacznia się nie tylko w obronie praw polskich rzemieślników w pruskiej izbie, ale również w wychowaniu dzieci. Wśród swoich synów, najstarszego Włodzimierza wybiera na ochotnika w powstaniu wielkopolskim. Niestety, Włodzimierz ginie będąc w stopniu kaprała 5 kompanii 1 pułku rezerwowego strzelców wielkopolskich w czasie walk pod Nakłem, dowodząc oddziałem rozpoznawczym we wsi Józefiny. Zostaje odznaczony pośmiertnie za walkę orderem Virtuti Militari 5 klasy oraz Medalem Niepodległości. Odznaczenia te wisiały w gabinecie Ludwika na portrecie syna.

Pradziadek przez wiele lat był starszym Wolnego Cechu Krawieckiego, a w latach 1903–1917 jego zarządcą. W 1924 roku, z okazji 25-lecia założenia Izby Rzemieślniczej, jako były cechmistrz zostaje mianowany cechmistrzem honorowym.

W Polsce niepodległej zostaje pierwszym polskim burmistrzem rodzinnego Kostrzyna. Gdy zostaje posłem na sejm II kadencji 1928–1930 z okręgu wyborczego w Poznaniu z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, jest członkiem

Komisji Ochrony Pracy, stając równocześnie na czele Komisji Polityki Gospodarczej przygotowującej program Stronnictwa Narodowego. Opracowuje z ramienia klubu nowelę do ustawy o podatku przemysłowym. W sejmie zabiera głos w dyskusji nad przekroczeniem budżetu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz zgłasza wniosek w sprawie zmiany rozporządzenia o państwowym podatku przemysłowym.

Ludwik Miklaszewski politycznie związany w niepodległej Polsce ze Związkiem Ludowo-Narodowym, po 1930 roku popada w konflikt z endecją, zarzucając jej brak zrozumienia dla spraw rzemiosła. Postuluje utworzenie niezależnej politycznie organizacji rzemiosła o charakterze gospodarczym. Stąd znalazł się wśród organizatorów, a następnie członków głównego zarządu Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła Wielkopolskiego i Naczelnej Rady Rzemiosła (członek komisji rewizyjnej).

W 1931 roku podpisuje się pod zbiorowym protestem społeczeństwa wielkopolskiego przeciwko sprawie brzeskiej.

Zmarł po krótkiej chorobie w 1931 roku w Poznaniu. Pochowany został na cmentarzu w Kostrzynie.

Działaczem rzemieślniczym był również mąż jego siostry Jadwigi Miklaszewskiej – Mikołaj Muszyński (radny w Zarządzie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu w 1924 roku), mąż siostry Anny Miklaszewskiej – Ignacy Czaplicki (szewc, członek Zarządu Towarzystwa Młodych Przemysłowców, członek Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich p.w. Św. Józefa w Poznaniu, członek Kołowników Sokoła Poznańskiego) oraz syn siostry – Leon Miklaszewski (krawiec, z-ca bibliotekarza w Towarzystwie Młodych Przemysłowców w Poznaniu).

Jedynymi pamiątkami, które zostały po pradziadku Ludwiku to zdjęcia i książka z 1870 roku z jego exlibrisem.

W zeszłym roku, dzięki uprzejmości moich wielkopolskich krewnych, odbyłam wędrowkę po Kostrzynie śladami moich dziadków ojczystych. Imieniem pradziadka nazwano jedną z kostrzyńskich ulic. Nic nie zostało ze świetności okazałej willi na ul. Piasta i przynależnego do niej gospodarstwa zw. Miklachowem. Stoi za to jeszcze dom rodzinny ojca Ludwika – Tomasza, przy ul. Mickiewicza (kiedyś Pudewitzer Strasse).

Marian Przybylski

O KOBIECIE WYZWOLONEJ, JEJ WIELKIM SERCU I ORGANICZNIKOWSKICH DZIAŁANIACH



W mojej rodzinie, kiedy mówiło się o płci pięknej zawsze przywoływano ciotkę Wandę – strażniczkę cnót wszelakich. Tak czyniła moja mama, tak czynił wujek Marian. Oboje znali ją dobrze, mnie nie było pisane poznać znamienitej ciotki, gdyż zmarła na rok przed moim urodzeniem. Kiedy byłem już w sile młodzieńczego wieku i ovladnęła mną pasja poznawania dziejów mego rodu, poprosiłem wujka, by spisał wszystko, co w jego pamięci o ciotce się zachowało. Sukcesywnie w latach 80-tych minionego stulecia, co miesiąc trafiały do mych rąk listy z odległego Podkarpacia pisane na przemian ręką krewniaka lub wystukiwane na maszynie, w których zawarte zostały najważniejsze momenty z dziejów rodziny, Siemianowskich. W sumie otrzymałem 36 listów, z nich jeden pięciostronicowy drobno zapisany pismem maszynowym. Wszystko to, połączone z przekazami mej mamy, złożyłoby się na spore opowiadanie, ale ja dzisiaj pragnę przybliżyć w fragmentach obrazek biograficzny pięknej kobiety i jej pasje życiowe.

Na początku nieco o korzeniach krewniaczki Wandy. Otóż, Siemianowscy z Kujaw wyszli z wielkopolskiego Siemianowa, wsi leżącej w powiecie gnieźnieńskim, w gminie Łubowo. Stąd na przełomie XV/XVI wieku przenieśli się do województwa rawskiego leżącego na pograniczu mazowiecko-wielkopolskim. Tutaj we wsi Kłonowiec w powiecie gostyńskim w 1626 roku znajdujemy braci Jakuba i Seweryna Siemianowskich herbu Grzymała. Stąd rozproszyli się po Wielkopolsce i osiedlili się m.in. wokół Inowrocławia, szczególnie w parafiach: Jaksice i Góra.

Z jak zacnej rodziny pochodziła Wanda, wystarczy przywołać losy jej rodziców, o których sam Stanisław Przybyszewski w *Moich Współczesnych* tak oto napisał:

Zarządcą Szarleja był przez długi szereg lat niezmiernie zacny człowiek, powstaniec z 1863 r. Mikołaj Siemianowski, a mógł się poszczycić nie byle, jaką towarzyszką swego życia. Pani Michalina nie posiadała wprawdzie głębszego wykształcenia, ale w zamian za

to prawdziwą kulturę serca i współczującą, we wszystko wnikającą intuicję. Z głębokim wzruszeniem wspominam tę piękną postać, a nie wiem, dlaczego ile razy ją wspomnę przypomina mi się matka Szopena, Justyna Krzyżanowska.

Michalina z Rygiewiczów poślubiła Mikołaja w 1865 roku, gdy ten wrócił z rocznej odsiadki w słynnym berlińskim Moabicie. Oboje czynnie zaangażowali się w powstaniu styczniowym. Ona była łączniczką między lazaretem powstańczym w Strzelnie a dworem szarlejskim oraz sztabem pułkownika Wincentego Raczkowskiego, stacjonującym w majątku Karczyn. On został w tymże majątku aresztowany za udział w powstaniu, osądzony i skazany. Z tej miłości, która zakiełkowała w czasie powstania, zrodziło się małżonkom dziewięcioro dzieci. Dwoje z nich szczególnie odegrało rolę w dziejach: prowincjonalnego Strzelna – Wanda, Górnego Śląska i Poznania – Józef.

Nasza bohaterka Wanda Maria, urodą swą podobna matce, na świat przyszła 14.07.1874 roku w dworku zarządcy majątnością Szarlej, Mikołaja, który w owym czasie władał dobrami imię Augustyna Kościelskiego, rozciągającymi się po wschodniej stronie Gopła. Oboje panowie walczyli w potyczkach powstańczych, oboje też stali się dozgonnymi przyjaciółmi. W atmosferze patriotyzmu i tęsknoty za wolną ojczyzną upływały Wandzie lata dzieciństwa i młodości, wywierając wpływ na jej całe późniejsze życie. Rodzice zaprzyjaźnili się z osiadłą w pobliskim Łojewie rodziną nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, Józefa Przybyszewskiego. Przyjaźń ta przelała się również na dzieci, szczególnie Wandę i Józefa, z jednej strony oraz Stanisława i Józefa – z drugiej.

Pod koniec lat 80-tych XIX wieku Siemianowscy przenieśli się do Strzelna, na ówczas miasta powiatowego. Tutaj rodzice zakupili przy ul. Kościelnej dom, zwany „Domem pod lipą” i zamieszkali w nim korzystając z dobrodziejstwa emerytury.



Wanda Maria Siemianowska

Mikołaj otworzył kancelarię doradczo-korespondencyjną. Młodsze rodzeństwo Wandy zdobywało umiejętności kupieckie, zaś ona sama uczyła się krawiectwa, kapelusznictwa oraz kupiectwa. Swą wiedzę pogłębiała w Poznaniu uzyskując dogłębne wykształcenie, jako marszandka. Z czasem rodzeństwo usamodzielniało się, natomiast Wanda pozostała przy rodzicach.

Tuż po 1897 roku otworzyła w Rynku, w lokalu zajmowanym później przez aptekę „Pod orłem”, własną działalność gospodarczą w zakresie handlu towarami krótkimi, galanterii damskiej i kapelusznictwa. O znaczeniu i prężności firmy prowadzonej przez Wandę niech

zaświadczy fakt wizyty w tym zakładzie samego nadprezydenta prowincji poznańskiej Hugona von Wilamowitz-Moelendorffa, który „zakład” ten uznał za wzór dla tego typu placówek, jaki powinni prowadzić Niemcy a nie Polacy. Z wizyty dygnitarza zachowała się barwna relacja spisana ręką ciotki Wandy.

Uzyskawszy względnie dobrą pozycję materialną, uczestniczyła w szeroko pojętej działalności społecznej, którą łączyła z niesieniem pomocy materialnej licznej rodzinie, prześladowanej za działalność patriotyczną przez zaborcę. Przykładem jej postawy prorodzinnej może być brat Józef (1866–1931), związany z Górnym Śląskiem i Poznaniem, działacz narodowy, wydawca „Głosu Śląskiego”, redaktor „Kuriera Poznańskiego”, współredaktor bytomskiego „Katolika”, kandydat z listy polskiej do sejmu pruskiego, którego rodzinę hojnym groszem wspierała.



Dom pod lipą – pogrzeb ks. prałata W. Wolińskiego



Dom pod lipą w całej okazałości

Szczególnie wówczas, kiedy Józefa aresztowano za bezkompromisowe toczenie walki o polskość Śląska. Otoczyła opieką również dzieci drugiego brata, któremu wojskowy „dryl pruski” zrujnował zdrowie i spowodował jego przedwczesną śmierć. Ratując na zdrowiu, jak też przed germanizacją w zniemczonej Bydgoszczy, objęła troje bratanków swoją bezpośrednią opieką. Kiedy z kolei zmarł szwagier Stanisław Strzelecki, pod swe skrzydła przyjęła siostrę Helenę z pięciorgiem małych dzieci.

Przez 15 lat sprawowała w Strzelnie funkcję społecznej bibliotekarki w Towarzystwie Przemysłowców, a następnie w Towarzystwie Czytelni Ludowych (TCL). Uczyła pisać i czytać po polsku osoby w tym względzie zaniedbane, udzielała się przy tym w niesieniu pomocy charytatywnej organizowanej przez Kościół i polskie organizacje społeczno-gospodarcze. Jej szczególna skromność przejawiała się w upodobaniu rzeczy małych, z których, jak sama mówiła – najbardziej sobie ceniła wyróżnienie, jakie otrzymała w 1917 roku z rąk ks. Bolesława Jaśkowskiego, patrona Towarzystwa Przemysłowców w Strzelnie, w postaci tomiku „Złoty myśli” Henryka Sienkiewicza. Już później, w latach powojennych powtarzała, że najbardziej ze wszystkich wyróżnień ceni sobie ten tomik z wpisem zamordowanego przez hitlerowców, ks. Jaśkowskiego, wikariusza strzeleńskiego oraz późniejszego proboszcza i kanonika w Inowrocławiu. Społeczne uznanie, za całokształt patriotyczno-obywatelskiej działalności, znalazło swój wyraz w wybraniu jej posłem do Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w 1918 roku. Pośród reprezentantami wysokiej izby Wanda Siemianowska, jako jedna z nielicznych pań, wyróżniała się w swej profesji mianem „kobiety pracującej”.

Z chwilą wybuchu Powstania Wielkopolskiego włączyła się natychmiast w jego nurt, niosąc wzorem rodziców pomoc rannym uczestnikom walk niepodległościowych, ich rodzinom, jak i rodzinom poległych powstańców. Wyzwolenie Strzelna 2.01.1919 roku przeżyła najradośniej. Ostrzelany w wyniku działań powstańczych dom rodzinny przyozdobiła ręcznie haftowanymi, u schyłku okresu zaborów, sztandarami, na których na czerwonym tle lśniły



Władysław Woźny wzięty do niewoli pod Verdun

srebrno-białe orły. Te symbole miłości ku wolnej ojczyźnie i niewzruszonej wiary w jej szybkie wyzwolenie, zniszczone zostały później przez okupanta niemieckiego. Ale to temat na odrębną opowieść.




Już w wolnej Polsce, nie bacząc na swój wiek, kontynuowała pracę społeczną, zwłaszcza w Związku Obrony Kresów Zachodnich, organizując kolonie dla polskich dzieci z Niemiec. Przez wiele lat, jako przewodnicząca stała na czele Narodowej Organizacji Kobiet – ugrupowania politycznego o charakterze narodowo-katolickim. W kwietniu 1939 roku za długoletnią działalność społeczną nadano jej członkostwo honorowe tejże organizacji. Uczestniczyła w oficjalnej delegacji powiatu w pogrzebie znanego jej z dzieciństwa i bliskiego rodzinie, Stanisława Przybyszewskiego w Górze. Brała udział w uroczystości przekazania Wojsku Polskiemu w Inowrocławiu broni ufundowanej przez społeczeństwo polskie. Jej postawa opozycyjna do rządów majowych była powodem, że dopiero 1.10.1938 roku, z okazji zbliżającej się rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, odznaczona została za działalność niepodległościową Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wcześniej uhonorowana została przez papieża Piusa XI dyplomem i papieskim Krzyżem Pro Ecclesia et Pontifice za całokształt pracy na rzecz Kościoła. W okresie międzywojennym była patronką wielu organizacji społecznych i stowarzyszeń katolickich, spośród których szczególnie upodobała sobie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej „Młode Polki”. Była bliską współpracowniczką ks. prałata Ignacego Czechowskiego w organizowaniu i niesieniu pomocy ubogim w ramach działalności charytatywnej parafii strzeleńskiej. Przewodniczyła Stowarzyszeniu Pań Różańcowych.






Pod koniec lat trzydziestych schorowana i pozostająca na utrzymaniu siostrzeńca Mariana Strzeleckiego, była zawsze przykładem bezinteresownego patriotyzmu. Załamanie się państwowości polskiej i okres upokarzającej okupacji przeżyła Wanda Siemianowska głęboko, zawsze jednak z godnością właściwą doświadczonej w walce z naporem germanizacyjnym, Polce. Zmarła 11.04.1951 roku i spoczęła w kwaterze rodzinnej na starej strzeleńskiej nekropolii.



POSZUKUJEMY...




Imię, nazwisko, miejscowość	Nick na forum	Miejscowości	Poszukiwane nazwiska	Zakres czasowy
Jarosław Bernatowicz 	majorjabe	Łomża, Wizna Przemęt	Bernatowicz Turkowski	
Barbara Cywińska 	barbaraplewka	okolice Rawicza okolice Gniezna okolice Zbąszynia okolice Łobżenicy	Plewka, Łukowski Stypa Mania, Sołtysik Cywiński	XIII–XX w
Krzysztof Dobrzyński 	Krzysztof Dobrzyński	Gniezno i okolice oraz okolice Poznania	Dobrzyński, Debrzyński, Dybrzyński, Debczyński, i inne pisownie	1640–1720
Mariusz Formanowicz 	Mariusz	Buk, Wielichowo Gostyń okolice Ostrowa Wlkp. Poznań	Formanowicz, Furmanowicz, Fórmanowicz, Formankowicz, Furmankowicz	XVII–XVIII w. 2 poł. XVIII w. XIX w. XVIII–XIX w. XVII w.
Jakub i Leszek Geltz	Jakub Geltz, LESZEK GELTZ	Poznań, Śląsk, Wuerttembergia	Geltz, Getz, Goetz, Goeltz	
Maciej Głowiak 	mac	Kostrzyn Wlkp. Czerlejno Giecz, Grodziszczko Chwałkowo (k. Środy) Kunowo Dalewo	Cichoński, Dzieciuchowicz, Firlík, Gorzelniaski, Jakubowski, Janicki, Jażdżewski, Pyzdrowski, Thamm, Twardowski, Wadyński, Zajączek, Woźniak, Ziętek, Zajączek Zajączek Bednarowicz, Kruk Kończak, Tomaszewski Gorzelniaski	XVIII–XIX w.




		Nowe Miasto nad Wartą	Blasel, Matuszewski, Tadrzyński	XIX w.
		Boguszyn	Matuszewski, Nowicki/ Dużewski	
		Dębno (nad Wartą)	Chojnacki, Tadrzyński	
		Koźmin	Baniuszkiewicz, Witek, Gaworski, Sipiński, Sip	XVII–XIX w.
		Siedlemin	Gaworski, Sip, Baniuszkiewicz	XVII–XVIII w.
		Poznań	Sipiński, Głowiak, Wąsik, Cichoński	1880 r.–XX w.
Zbigniew Główka	zbyszek	Gniezno-Poznań, Lubinia Mała, Wilkowyja, Racendów, Żerków- Bieździadowo i najbliższe okolice m.in. Chrzan	Główka, Nowak	od XX w. wstecz
		Gniezno, Jaworowo, Witkowo	Pluciński/Pluta	
Jarosław Górski	Jarek	Baba, Bronisław par. Solec	Górski	2 poł. XIX w.
		Bieganowo	Kaźmierczak, Nowak	XIX w.
		Czarne Piątkowo par. Winna Góra	Górski	2 poł. XIX w.
		Doły par. Giewartów	Adamczyk	XIX w.
		Folwark par. Kędzierzyn	Jaskólski, Wesolek	XIX w.
		Gaj par. Ostrowite Prymasowskie	Trudziński	XVIII–XX w.
		Gutowo Wielkie par. Września	Wojciechowski	XIX/XX w.
		Inowrocław	Górski	XIX/XX w.
		Jarocin	Górski	XIX / XX w.
		Kleparz par. Grzybowo	Hylak alias Chyła, Kaźmierczak, Wojciechowski	XIX–XX w.
		Kobylinek k. Inowroc- ławia	Nalazek	1 poł. XIX w.
		Kosewo par. Giewartów	Marszałkowski	XVIII–XX w.
		Kuśnierz par. Siedlimowo k. Strzelna	Górski	2 poł. XIX w.
		Marzenin k. Wrześni	Górski	1 poł. XX w.
		Mielżyn	Budaszewski, Górski, Jagięła, Juchacz, Pilarski	koniec XIX w., XX w.
		Niechanowo	Kozanecki, Trudziński	XIX – XX w.
		Opatówko k Wrześni	Górski	2 poł. XIX w.
		Ostrowieczko par. Dolsk	Górski	1 poł. XX w.
		Ostrowite Prymasowskie	Pietrowicz	XVIII – XIX w.
		Piaski par. Kędzierzyn	Czarnecki	XIX w.
		Psary Polskie par. Września	Górski, Izydorek, Przybyła, Tabaka	XIX / XX w.
Siernicze Wielkie par. Ostrowite	Górski	2 poł. XIX w.		

		Słoszewy par. Powidz	Trudziński	XIX – XX w.
		Sokołowo par. Ostrowite Prymasowskie	Trudziński	XVIII – XX w.
		Sołeczno par. Gozdowo	Kaźmierczak	1 poł. XIX w.
		Stare alias Stare Gulczewo par. Lechlin k. Wągrowca	Górski, Pytliński	1 poł. XIX w.
		Strzelce Wielkie	Górski	XIX / XX w.
		Szemborowo	Jałoszyński	XIX w.
		Świnna par. Giewartów	Marszałkowski	XVIII – XX w.
		Węgierki par. Gozdowo	Kaźmierczak, Nowak	XIX – XX w.
		Winna Góra	Górski	2 poł. XIX w.
		Żerniki par. Opatówko	Górski	2 poł. XIX – 1 poł. XX w.
	guciorek	Skórzewo, Sarbia k. Dusznik, Buk (i okolice), Opalenica, Michorzewo, Rudniki, Otorowo	Gucia, Gucie, Gutsche (i wszelkie możliwe odmiany tego nazwiska)	XVIII–XX w.
		Rudniki, Stary i Nowy Tomyśl, Piekary k/Buku	Przybylski, Nawracała	pocz. XX w.
		Dąbrówka k/Poznań, Lusowo	Perlik, Borowicz	XIX–pocz. XX w.
		Wysogotowo i okolice Poznań	Burkiet, Burkiert	XIX
		Skórzewo, Ławica, Pałędzie, Wiry i okolice Poznań	Kaliszan, Kaliszaneek	XVIII–XX w.
	Paweł1975	Kopanica, Kargowa, Karszyn, Wąchabno, Siedlec, Żodyń, Karna, Wolsztyn, Rostarzewo, Konarzewo, Duszniki, Kaźmierz, Kunowo, Bytyń, Pszczew, Stoki, Świechocin i Silna	Hałuszczak, Kanarecki, Brudło, Radoma, Nawrot, Piskorz, Kasprzyk, Pajęcki, Maciejewski, Witkowski, Kurowski, Krawczyk, Buszkiewicz, Hoffmann i Woźniak	
	menka	par. Kościeszki (Miroslawice)	Zgórski /Górski/	XVIII w. do II poł. XIX w.
		okolice Strzelna	Walczak	XVIII/XIX w
		par. Kościeszki i Polanowice	Szulczewski	XIX w.
		par. Strzelno par. Wójcin	Wojtasik /Wojtasiak/	XIX w.
		par. Wójcin i Strzelno	Woźniak	XIX w.
		par. Ostrowo k/Strzelna (Bielsko)	Musiałowski	XIX w.
		par. Powidz (Smolniki)	Gryger	połowa XIX w.
		par. Ostrowo k/Strzelna (Ostrowo)	Gabryszak, Kuraskiewicz	XIX w.
		par. Wilczyn (Kopydlówek)	Jankowski, Grzeszkiewicz	XIX w.
		par. Skulsk (Rakowo, Lisewo)	Jankowski, Andrzejczak, Leśniewicz	XIX w.
Grzegorz Jaworowicz	thorin	Koźmin, Żerków, Krobia, Wielkopolska	Jaworowicz, Kobusiński, Dabrowski, Pauli, Łuczak	




Wojciech Jędraszewski 	wojciech	Chełmce, Piaski, Parchanie	Jędraszewski, Kaczmarek, Burmistrz Zak, Podlaszewski	XVII–XIX w.
		Pięczkowo, Dębno	Jędraszewski	XVII–XIX w.
		Kościan, Leszno	Kahl, May, Gajowiecki	XVII–XIX w.
		Trzebiszew, Bledzew	May, Lewandowicz, Fischer,	XVII–XIX w.
Barbara Jura 	Barbara	Wierzbno, Raczyce, Odolanów	Jura, Stekiel	
Aleksandra i Leszek Kabaciński  	kabat	Gościeszyn, Żnin, Strzyżewo Kościelne, Parlin, Niestronno, Duszno, Kruchowo	Kabaciński, Linette, Hunt, Drews, Wolniewicz, Leśniewicz, Job=Kabat	XVII–XIX w.
		Kruchowo, Jastrzębowo, Gozdawa/Mogilno	Grepka, Grepka, Grembka	XIX w.
		Gniezno, Gdynia Szczecin	Cieśliewicz	XX w.
		Sokolniki/Gniezno	Nowak, Mrówczyński, Chudy/Hudy, Dziadkiewicz, Woźniak, Cieśliewicz, Ciesielski	XIX–XX w.
		Kłeko	Brzeźniak, Soberski	XIX–XX w.
		Padniewo, Padniewko, Mogilno, Kołdrab, Poługowo	Linette, Linettej, Linetty, Westfal, Mazurkiewicz	XVIII–XX w.
		Modliszewko, Dębica	Kwiatkowski, Ciesielski, Kusy, Ochotny, Springer	XIX–XX w.
		Ostrowie Prymasowskie	Bruch, Hartwich, Kabat/Kabaciński	XVIII–XX w.
		Europa / USA Polska/Wielkopolska	Kabaciński, Linette, Grepka/Cieśliewicz, i inne wyżej wymienione nazwiska	XIX–XX w.
Izabela Kamyszek 	izka	Ostrów Wlkp., Popłomyki	Popłomyk, Popliński, Chiżyński, Gmurowski, Wilczewski, Cieszyński	XVIII–XIX w.
		Przygodzice	Chiżyński	XIX w.
		Mochy	Klabecki, Niklas	XIX w.
		Ruchocice	Klabecki	XIX w.
		Konojad	Niklas	XIX w.
		Gądki	Klabecki	XIX w.
		Głuponie	Dawidowski, Maćkowiak	XIX–XX w.
		Trzcianka k/Nowego Tomysła	Kamyszek	XIX–XX w.
		Opalenica	Cieślak	XIX w.
Cerekwica	Kamyszek, Dawidowski	XIX w.		




Anna Karpińska 	hania	Buk, Grodzisk Wlkp. i reszta Polski	Tymkowski, Kubicki	
		Nakło nad Notecią, Poznań ul. Strumykowa i Zawady (przed wojną)	Majewski	
		Brodowo, Środa Wlkp., Wytomyśl, Nowy Tomyśl	Kaczmarek	
Magdalena Koffnyt 	kufferka	Koźmin	Rajewski/Raieski/ Ray, Biernacki (vel Paluszkiewicz), Sip, Jaworski, Rogowicz	XVIII–XIX w.
		Jarocin	Rajewski, Bernard Kropaczewski, Ambroźkiewicz/ Ambroszkiewicz	XIX–XX w. XVIII–XIX w.
		Wilkowyja, Radlin	Bernard (Bernacik, Bernasik itp.), Guździół, Mach, Rosiciak/Rosiejka	XVIII–XIX w.
		Błazejewo, Włociejewki	Radola/Radolak, Dembniak, Worch?	XVIII–XX w.
		Rogowo	Bernard	XX w.
		Siedlec, Kopanica, Wąchabno, Chobienice	Koffnyt/Kofnit, Machul, Buda	XVIII–XX w.
		Duszniki	Guzek, Piela	XIX/XX w
Irena Konieczna- -Mauzius 	konieczna Irena	Mokronos, Krotoszyn, Zduny, Śląsk	Konieczny, Pietron, Walczak, Roszczak, Drobiński, Galicki, Broda, Paterek, Ruciński, Doltet, Nowakowska	
		Krosnica, Strzelce Opolskie, Izbicko	Lippok, Stania, Dzieni, Zienc, Joniec, Kalisz	
Janina Król 	jankakrol	Wałków, Koźmin i okolice	Kałowcy, Parysek, Zawada, Raś, Witek	
		Kostrzyn, Poznań, Kępno	Koszczyńscy, Roth, Zygarłowscy, Pyzdrowscy, Margońscy	
		głównie par. Mosina, Krobia	Paluszkiewicz, Mendelewicz, Brozdziński, Dąbkiewicz	



Katarzyna Krüger 	casey	Poznań, ok. Mogilna i Strzelna	Krüger, z różnymi wariantami - Kryger, Kriger, Krigier, Krygier, Kruger	
		Trąbki	Rusznica, Tuszyński	
		Nagradowice, Bednary, Wręczyn	Walkowiak, Kominek, Drozdowski	
		Gniewkowo	Gremplewski, Grimplewski, Kremplewski	
		okolice Strzelna	Kowalska	
		Ruda pow. chełmski	Krystman	
Bożena Kuliberda 	Genowefa	Babimost, Chobienice	Dulat, Hajduk, Tomicki	XVIII–XX w.
		Oborniki, Dąbrówka Kościelna, Murowana Goślina	Hoppe, Tomicki	XVIII–XX w.
		Pakość	Tomicki	XVIII–XX w.
		Poznań-Miasto	Hoppe, Kajdasz, Podpoliński, Tomicki	XVIII–XX w.
		Poznań – Wschód i Poznań – Zachód, Owińska, Wierzenica, Słupia, Skórzewo, Tomice	Tomicki	XVIII–XX w.
		Szubin – Słupy, Smolniki	Grzegorek, Hoppe	XVIII–XX w.
		Środa – Czerlejno, Kostrzyn Wlkp. i okolice, Uzarzewo	Frąckowiak, Hoppe, Kajdasz, Podpoliński, Romanowski, Szak	XVIII–XX w.
		Wągrowiec – Lechlin Pruśce, Łęgowo, Skoki	Tomicki	XVIII–XX w.
Andreas Lanowski 	andreas	Bydgoszcz, Chełmno, Chełmża, Chorzów, Dobrodzień, Grudziądz, Katowice, Kokocko, Poznań, Strzelno, Warszawa, Wyrzysk	Bunge, Chojnacki, Dyba, Erdmann, Fiszer, Fischer, hermann, Iwan, Jagodziński, Kolloch, Kordana, Lanowski, Lelen, Łęgowski, Mentzdorf, Michalak, Mohrenz, Neukampf, Nybak, Settnik, Staefaniak, Szymkowiak, Śmigiel, Widera, Winkler, Wnuk-Lipiński	

Joanna Lubierska 	Asiek	Wielkopolska	Lubierski, Istolski, Torchalski	XVII–XX w.
		Oborniki i okolice	Knopp,/Knapp, Knapik, Knopiński, Garsztka/Garstecki, Szkudlarz/Szkudlarek	XVIII–XX w.
		Ostrów Wlkp. i okolice	Drygas, Dudkowski, Hel, Kryzan, Krzyżański, Langner (wyz. ewang.) Łukowski, Mikołajczyk	XVIII–XX w.
		Pleszew i okolice	Płonczyński, Rogoszewski, Smolarkiewicz, Szac (Schatz), Zieliński	XVIII–XIX w.
		Połajewo i okolice	Knopp/Knapp, Knapik, Knopiński, Garsztka/Garstecki, Prech, Paulus, Łukaszewski, Szkudlarz/Szkudlarek	XVIII–XX w.
		Ryczywół i okolice	Rulnik, Rulczyński	XVII–XX w.
		Wągrowiec i okolice	Knopp/Knapp, Knapik, Knopiński, Garsztka/Garstecki, Szkudlarz/Szkudlarek	XVIII–XX w.
		Wijewo i okolice	John	XVIII–XIX w.
		Witaszyce	Kryzan, Krzyżański	XVIII–XIX w.
		Wolsztyn i okolice	Błoszyk, Ceglarek, Nawracała, Patalas, Piątszek, Piotrowski, Przybyła, Serwa, Witta	XVII–XX w.
		Podkarpacie – Łańcut i okolice	Michno, Kaszak, Rybak, Welc, Jabłoński	XVIII–XX w.
Elżbieta, Ludwik i Maria Łysak	Ludwik	Wielkopolska	Harłos, Gramza, Smurawa	
		Rożdżały	Kozłowski	
		okolice Bydgoszczy	Napolski	
Jolanta Mazur 	Jolanda	Sulmierzyce k/ Krotoszyna	Krenc, Zieleziński, Januskiewicz, Kopczyński	
		Suśnia i okolice, Dąbrowa Krotoszyńska	Błaszczak, Włodarczyk	
		Łagiewniki	Wachowiak	
Marek Moder 	marek m	Kielpiny, Jazyniec, Poznań	Moder, Piskorz	
		Dąbrowa, Skórzewo, Poznań	Czyż, Ogrodowski	
Alicja Musiał	alamoon	Pobiedziska, Kostrzyn	Skubiszyński	

Marcin Nagórski 	Manag	Łęczyca, Plewiska, Sapowice,	Nagórski	XVIII–XX w.
		Komorniki, Poznań i okolice	Łysek, Mączyński, Nagórski	XVIII–XX w.
		Będlewo, Łódź (k. Stęszewa), Modrze	Witkowski, Bródka	XIX–XX w.
		Daszewice, Głuszyna, Plewiska	Kryzstofowicz	XIX–XX w.
		Dobieżyn	Dekiert	XVIII–XIX w.
Małgorzata Nowaczyk	małgorzata	Chrustowo, Witoldzino, Pamiątkowo	Nowak, Nowaczyk, Nowacki, Korek, Korcz	XVII–XIX w.
		Cerekwica	Rybakowski, Koperek, Sieczyński, Ciesiński, Koper	XVIII_XX w.
		Każmierz, Krotoszyn, Dzielice, Rozdrażew	Nowaczyk, Dziadzin	XX w.
		Ceradz Kościelny	Skok, Rogalski, Baumann	
		Naramowice (Poznań), Lasek k. Lubonia	Brachaczek, Nowaczyk	XX w.
Jerzy Osypiuk 		Staw	Nowakowski	poł. XIX w.
		Okolice Wrześni	Błaszak, Orlik	XIX w.
Roman Owoc	amator	cała Polska	Owoc	
		powiat Wolsztyn	Barski, Ceglarek, Kostowski, Nowacki	
		powiat Grodzisk i Leszno	Bartosz, Eitner, Hoffman, Thiel, Szymański	
		powiat Turecki i Kolski	Miller, Piekarski, Prądyński	
Jacek Piętka 	Piętka_Jacek	Gościeszyn, Dobieżyn, Buk	Piętka, Matysiak, Opaska, Drzewiecki, Hoffa	
Maciej Podstolski	daaui	Brak informacji		
Małgorzata Prosyk z d. Klewenhagen	małgośka_klewen	Tłukawy, Boruszyn, Tarnówko, Połajewo, Krosin, Mały Krosin, Kowanowo, Kowanówko, Leśna Dąbrówka, Wtelno, Studzieniec, Skoki, Wierzchlas, Marunowo, Prusce-Lechlin	Klewnhagen i rodziny spokrewnione	od ok. 1760 r. do XXI w.

 <p>Marian Przybylski</p>	Słowianin	Pogranicze Kujawsko-Wielkopolskie	Przybylscy, Woźni, Jagodzińscy	
 <p>Ewa Rembikowska</p>	Kolaczek ⁵⁴	okolice Pleszewa (Czermin, Pieruszyczki, Żegocin) Śmigiel i okolice (Skarżyn, Targowisko) Gniezno okolice Kotlina, Sławoszew, Wilcza Mosina okolice Pleszewa, Jarocina Poznań Września Gniezno, okolice Inowrocławia okolice Mieszkowa, Żerkowa Golub i okolice	Buntura Cichoszewski, Frąckowiak Fudziński Gorzelany (Gorzelanny) Jurga Karólczak, Parchalski, Rządkowski, Słaboszewski, Szlachciak, Szymański, Wesołowski Książkowiak Lipczyński Olszewski Remplewicz Golus	
 <p>Regina Rubiś-Bral</p>	ina	Kostrzyn Wlkp.	M(N)iklaszewski, Rubiś, Kwiatkowski, Pyzdro(w)ski, Brocki	XVII–XX w.
		Poznań Łódź Pobiedziska Swarzędz (Gortatowo, Łowęcin, Gwiazdowo) Sarbinowo Środa (Uzarzewo, Izdebnó) Toruń Wylatowo Lwówek Wlkp. Ostrów Wlkp.	Miklaszewski, Rubiś, Czaplicki, Muszyński, Sty(p)czyński, Rutkowski, Mizerski Miklaszewski Niklaszewski Fuchs, Mizerski, Wdowiak Mizerski Fuchs (Fuks), Mizerski Sty(p)czyński Zajęcki, Rutkowski Zajęcki, Rutkowski Kwiatkowski, Geppert	XIX–XX w. XX w. XVIII–XIX w. XVII–XX w. XIX w. XIX–XX w. XX w. XIX–XX w. XIX–XX w. XVIII–XIX w.

Heliodor Ruciński 	heliodor	Poznań	Bukalski, Karasiewicz, Stankowiak, Sudzik	XIX–XX w.
		Skalmierzyce	Michalak, Olejnik, Nowicki, Stodolny	XIX–XX w.
		Kcynia	Nadolny	
		Trzemeszno, Duszno	Bukalski, Karasiewicz	XIX–XX w.
		Będzitowo	Ruciński, Burzyńska	XVIII–XX w.
		Jeziorowo, Mamlicz, Łobrzyca	Ruciński	XVIII–XX w.
		Strzelno	Naporska	XVIII–XIX w.
Andrzej Siwiński 	siwy	Nowy Tomyśl, Szamotuły	Siwiński, Przewoźny, Czajka	XVII–XX w.
		Międzychód, Kwilcz	Anders (Andersch), Łojek	XVII–XX w.
		Mąkowsko, Koronowo	Bąk (Bonk)	XVII–XX w.
		Swarzędz, Kobylnica	Grajewski, Ciepłiński	XVII–XX w.
		Opalenica	Mroczek	XVII–XX w.
		Inowrocław	Paczkowski, Wochna	XVII–XX w.
Piotr Skąlecki 	skała	Brodnica	Brygier, Kaczmarek, Łabudka	od XVIII w. do XIX w.
		Chwałkowo Kościelne	Wojtkowiak	od XIX w.
		Dalewo	Skorupski (Skorupka), Siczyński (Sik)	XVIII–XIX w.
		Dolsk	Skrzypczak	XIX w.
		Głuchowo	Torkowski, Grzybowski, Urbaniak, Maćkowiak	od XVIII w.
		Gogolewo k. Książa Wlkp.	Gidlewicz (Gitlewicz)	XVIII–XIX w.
		Jezewo	Szelejewski, Doliński, Kubiak, Krupczyński	od XVIII w.
		Mchy	Gendera, Gidlewicz (Giglewicz), Kopaczyk (Kupaczyk), Nowacki, Pietrzak, Szczepaniak	od XVIII w. do XIX w.
		Pogorzela	Skąlecki	XVIII w.
		Sowina	Błaszczak, Witeczak, Grzegorowski	od XIX w.
		Strzelce Wielkie	Wojtkowiak, Nowak, Budniak (Budziak), Hyżyk, Bryll, Bartkowiak, Gobelny (Gobelniak)	od XVIII w.
		Śrem	Budzyn(ń), Jarlaczak, Litkowski (Lidke), Szczepaniak, Madaj (Madajczyk, Madajczak), Skrzypczak, Talarczyk	od XVIII w. do XX w.
		powiat Śrem i okolice	Skąlecki	od XIX w.
		Wieszczyczyn	Kopaczyk	XIX–XX w.
		Zaniemyśl	Jarlaczak	XVIII–XIX w.

Anna Stachowska 	Ania Stachowska	Kozmin	Skupniewicz, Borowski, Bielawski, Pomorski, Domicz, Kapuściński, Lewandowicz, Torzecki, Kaniewski, Gaworski, Jaworski, Podlewski, Wojciechowski, Magielka, Magielski	XVII–XX w.
		Donatowo, Rąbiń, Średm	Cichocki, Cichowski, Włodarczak, Włodarczyk, Maćkowiak, Gajewski, Stachowiak, Łankiewicz, Tomczak	XVIII–XX w.
		Wieruszów	Baberowski, Dziuba, Żymełka, Gruszka, Krzyżankowski, Krzyżanowski, Głowacz, Sobolewski, Mikołajczyk	XIX–XX w.
		Osowa pow. Wieruszów	Głowacz, Mikołajczyk, Krzyżankowski, Krzyżanowski	
		Kępno, Kierzenko, Świba, Kierzno, Myjomice, Mikorzyn	Baberowski, Dziuba, Żymełka, Gruszka	XIX–XX w.
		Trzcinica	Schaar, Cieślak, Więzień, Krawczyk, Mielcarek, Panek, Głowierikowski,	XVIII–XX w.
		Pawłowice	Stachowski, Szablewski, Kruszonek, Osieglowski, Paluszek, Skrzypczak, Toboła, Piotrowiak, Ślęzak, Machowiak, Szpurka	XVIII–XX w.
		Bojanowo	Śniegucki, Sobański	XX w.
		Witoldowo pow. Gostyń	Grzegorzewski	XX w.
		Pleszew, Mogilno, Strzelno	Skupniewicz	XVIII–XX w.
Dariusz Stolarski 	D-100	Turek, Wielkopolska, Kujawy, Lwów, Galicja		

Therese Swiatkowski 	Therese	Rębowo, Stara Krobia	Michalski, Biernat	XVIII–XIX w.
		Ziennice, Drobnin	Ratajczak, Wawrzyniak	Do 1870 roku, później Rotthausen (Niemcy)
		Benice, Biały Dwór, Mokronos	Szurkowski, Kucharski	XIX w. i wcześniej
		Dziewoklucz, Panigródz	Czarnecki, Madaj, Żołądkowski	XIX w. i wcześniej
		Rudniki, Lwówek, Michorzewo	Nowak, Hojan	XVIII–XIX w.
		Wyszki, Siedlemin, Magnuszewie	Krysztofiak, Mańkowski, Stróżyński	XVIII–XIX w.
		Żołędowo, Dobrcz	Świątkowski, Jabłonowski	XIX w i wcześniej
Izabela Szymczak	siza	Koźmin i okolice	Szymczak, Zmysłony, Stańczak	
Ewa Tatarzyńska 	tatarzyńska	Żnin, Łabiszyn	Kujawa	
		Sieraków, kwilcz,, Lwówek, Międzychód, Kamionna	Mizgajski	
		Białoruś, Polska	Tatarzyński	
		Radziejów, Włocławek	Dębski, Trawiński	
Tamara Tomaszewicz	Tamarat40	Opalenica, Grodzisk Wlkp. Snowidowo	Paliccy, Hememerling, Schulc, Schutz	
		Chełmno	Jarzyńscy	
		Wąbrzeźno i okolic	Piotrowski, Miedzianowski	
		Grudziądz	Jarzyńscy, Rujner	
Ewa Vitovec 	Vitovec	Bierzglinek, Nadarzyce, Bieganowo, Graboszewo, Sokolniki, Borkowo (pow Wrzesnia)	Walczak, Cinicki, Grabinski, Palaczyk, Ratajczak, Rembowski	
		Kębłowo, Nochowo, Kiszewo, Szamotuły, Szczytno, Międzyrzecz, Czarnków, Kruszewo, Gąsawa	Popiołek	
		Morka, Borowo, Dolsk, Kościan	Roszak, Malucha	
Zygmunt Wąsiński	waszyg	okolice Krzepic	Wąsiński	
		Żywiec i okolice	Raczek, Kastelik	
		Wielkopolska	May	
Agata Weiss	Agatka	Brak informacji		
Jakub Wojtczak 	Kuba_ Wojtczak	Kokanin (pow. kaliski)	Parot, Guzdek, Michalski, Wilmański, Poczesny, Nogaj	XIX w.
		Pawłówek (pow. kaliski)	Walczyński, Kusiak	XIX w.
		Piotrów (pow. kaliski)	Kołodziejczak, Barski	XIX w.

SPOTKANIA

Spotkanie 20

Poznań, 28 października 2008 roku

Spotkanie nazywane przez organizatorów „roboczym” miało na celu zapięcie na ostatni guzik przygotowań do listopadowego Spotkania Rocznicowego w Gnieźnie. Należało dopracować ostatnie szczegóły dotyczące rejestracji uczestników, omówiono kolejność wystąpień prelegentów, zaplanowano przygotowanie poczęstunku, rozdzielono poszczególne zadania.

Ważnym momentem spotkania była prezentacja nowego wydania Rocznika. Wszyscy z zachwytem oglądali nasze nowe „dziecko”, podziwiając szatę graficzną, zdjęcia, dobór artykułów.

Jak to zwykle bywa był też czas na genealogiczne pogaduszki, które wypełniły pozostałą część spotkania.

Spotkanie 21

Gniezno, 8 listopada 2008 roku

Drugie Spotkanie Rocznicowe WTG odbyło się w Gnieźnie. Do Miejskiego Ośrodka Kultury przy ul. Łubieńskiego już o godz. 10.00 zaczęli schodzić się zaproszeni goście, nierzadko przybyli z bardzo daleka. Rozbrzmiewały serdeczne powitania, okrzyki radości, uczestnicy z zaciekawieniem oglądali przygotowaną wystawę zdjęć z zeszłorocznego spotkania w Poznaniu.

Punktualnie o godz. 11.00 prezes WTG Wojciech Jędraszewski zabrał głos i z wielką radością powitał wszystkich przybyłych gości oraz przedstawił zaproszonych prelegentów. Powiedział słów parę o minionym roku, który był dla członków „Gniazda” niezwykle pracowity. Przed wszystkim towarzystwo zmieniło swój status i ze stowarzyszenia zwykłego przekształciło się w posiadające osobowość prawną, stowarzyszenie rejestrowe. Powiększył się również stan osobowy i obecnie zrzeszonych jest już blisko pięćdziesięciu członków. „Gniazdo” prowadzi kilka ciekawych projektów i rozwija współpracę z Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, organizując Dzień Genealoga.

Na główną, oficjalną część spotkania złożyło się pięć prelekcji. Jako pierwszy głos zabrał Rafał Prinke – wszystkim miłośnikom genealogii doskonale znany, autor „Poradnika genealoga amatora”. W swoim wystąpieniu zajął się problemem

przechowywania i zabezpieczania rezultatów badań genealogicznych dla przyszłych pokoleń. Kolejny mówca, ks. Michał Sołomieniuk, v-ce Dyr. Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie bardzo ciekawie i przystępnie zaprezentował zasoby gnieźnieńskiego archiwum oraz omówił problemy związane z konserwacją ksiąg metrykalnych i ich czasowym nie udostępnianiem. Marek Szczepaniak, kierownik Archiwum Państwowego w Gnieźnie zakończył pierwszą część spotkania, informując o digitalizacji zasobów Archiwum Gnieźnieńskiego. Dzięki temu innowacyjnemu i ze wszech miar pionierskiemu przedsięwzięciu szerszy dostęp do staropolskich ksiąg miejskich Gniezna będą mieli wszyscy zainteresowani.

Nastąpiła przerwa, podczas której nasi goście omawiali przedstawione referaty, oglądali drzewa genealogiczne członków WTG, robili pamiątkowe zdjęcia, obdarowywali się drobnym upominkami, i rozmawiali, rozmawiali, rozmawiali...

Drugą część spotkania rozpoczął Sebastian Mazurkiewicz, dyrektor Muzeum Regionalnego we Wrześni, prezentując dokumenty życia społecznego w muzeach wielkopolskich, które mogą się stać ciekawymi materiałami do badań genealogicznych. Czegóż tam nie było: ulotki, afisze, klepsydry, zaproszenia oraz programy różnych uroczystości patriotycznych i wiele, wiele innych. Jako ostatnia wystąpiła Ania Stachowska, która wygłosiła arcyciekawy wykład zatytułowany „Poszukiwania grobu Mikołaja Kopernika. Genealogia i koligacje rodzinne żeńskiej linii krewnych astronoma”.

Po zakończeniu oficjalnej części spotkania, przeszliśmy do pobliskiej restauracji, gdzie kontynuowaliśmy rozpoczęte rozmowy, nawiązywaliśmy nowe kontakty, aż nieubłaganie nadszedł w końcu czas rozstania. Kolejne Spotkanie Rocznicowe będzie z pewnością równie udane i owocne.

Spotkanie 22

Poznań, 10 stycznia 2009 roku

Rankiem 10 stycznia sroga zima odpuściła, ale zrobiło się mglisto, szaro i ślisko. W przytulnej salce na tyłach gościnnego „Tulipana” zebraliśmy się jednak uśmiechnięci i zadowoleni z kolejnego, pierwszego w Nowym Roku spotkania Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego. Herbata z cytrynką, aromatyczna kawa i pierniczki jeszcze bardziej ociepliły atmosferę.

Jako pierwszy głos zabrał Maciej Główniak, który zreferował projekt Ani Stachowskiej, dotyczący wycieczki do Koźmina. Zapowiadała się bardzo ciekawie!

Były też inne pomysły na wyjazdowe wiosenno-letnie spotkania „Gniazda”: Lu-sowo, Pobiedziska, Kalisz... Same ciekawe miejsca i równie ciekawi przewodnicy po nich!

Następnie Sławka Gucia podała szczegóły związane z organizacją bodaj pierwszego w Polsce Balu Genealoga. Chcielibyśmy aby ta impreza na stałe zagościła w kalendarzu genealogicznych spotkań. Następnie prezes zapowiedział przeprowadzenie w połowie roku Walnego Zgromadzenia członków WTG.

Miłym gościem był Łukasz Bielecki, który podzielił się z nami nowościami dotyczącymi Poznań Project. W przyszłym roku mija 10 lat od uruchomienia projektu – oj, będzie się działo! Jak zwykle kolejne punkty naszego spotkania przeplatane były dygresjami, komentarzami, wtrąceniami, które ubarwiały dyskusję, skłaniały do refleksji lub uśmiechu. W miłym towarzystwie czas szybko mijał, niektórzy powoli zaczynali już się wymykać, więc przyszedł czas na podzielenie się opłatkiem i złożenie sobie serdecznych życzeń. Przeważały te dotyczące zdrowia, sukcesów, ale niektóre przemieniły się (jakżeby inaczej!) w genealogiczne zwierzenia, aż wreszcie nieubłaganie nadszedł czas rozstania.

Spotkanie 23

„Bal Genealoga” – Poznań, 7 lutego 2009 roku

Przygotowania do Balu rozpoczęły się już w grudniu, a najwięcej pracy i starań włożyły w nie Sławka i Kasia. Zajęły się absolutnie wszystkim: przygotowaniem przepięknych zaproszeń, wynajęciem sali, załatwieniem muzyki, menu, wreszcie zebraniem zgłoszeń i pieniędzy. Bal Genealoga w swym założeniu miał nam przybliżyć postaci naszych przodków. Przybyli więc na zabawę włościanie, chłopaki z „Dymbca” (chodzi tu o poznańską dzielnicę Dębiec), mnich alias dziad proszalny, mieszczaństwo, szlachta i arystokracja. Zabrakło tylko rycerstwa i przedstawicieli wojska. Wszyscy dołożyli wielu starań, aby stroje były wierną kopią ówczesnych mód. Szczegóły dopracowane do perfekcji – kapelusze i woalki, sukmany i zapaski, boa i perły, żaboty i fraki, doprawdy w głowie mogło się zakręcić! Nie zabrakło prawdziwych pamiątek rodzinnych – babcina chusta Izy, starannie wyheklowany kołnierzyk Sławki odwzorowany ze zdjęcia babuni, szal mojej cioteczki, babcina suknia Bernasi. Mieszały się stany, epoki, mody..., a do tego wszystkiego muzyka naszej młodości, którą serwował nam miły człowiek o imieniu Piotr. Na stołach zaś królowało pyszne jedzenie, różnorodne trunki. Wszystko podane ze smakiem, dyskretnie i uprzejmie – to zasługa naszego go-

spodarza, pana Piotra i jego współpracowników z restauracji „Na Wspólnej”. Rozmowy genealogiczne – a jakże, w przerwach między tańcami, dopełniają całości. No i goście z daleka – jakże mili! Ola i Waldek (czyli Aleksandra Kacprzak i Waldemar Fronczak) przebrani za markiza i markizę, to już naprawdę wielki świat... Wspaniała atmosfera i świetna zabawa pozwalają żywić nadzieję na przyszłość, że Bale Genealoga będą odbywały się co rok.

Spotkanie 24

VI Urodziny Genpolu – Warszawa, 7 marca 2009 roku

Na kolejne spotkanie – VI Urodziny Genpolu pojechała do Warszawy trzyosobowa delegacja WTG w składzie: Basia Cywińska, Wojtek Jędraszewski i Jacek Piętka. Rozwiązanie przez Tomka Nitscha w kwietniu 2008 roku portalu genealogicznego Genpol (którego był twórcą) odbiło się szerokim echem w genealogicznym świecie i wywołało wiele kontrowersji. Mimo to Tomek postanowił, że jak co roku spotkamy się w Warszawie i jak co roku będzie to okazja do wymiany poglądów, dyskusji i prywatnych rozmów na tematy genealogiczne i nie tylko.

Po dokonaniu wstępnych procedur organizacyjnych – podpisanie się, pobranie identyfikatorów, zakup książki Małgosi Nowaczyk „Rodzinne drzewo zdrowia”, przyszedł czas na powitalne uściski, okrzyki radości, gorączkowe poszukiwanie wzrokiem dawno niewidzianych, a zapowiedzianych przyjaciół.

Parę minut po 12.00 Tomek Nitsch wszedł na mównicę i oficjalnie rozpoczął VI urodziny Genpolu. Krótco opowiedział czemu poświęcił się w minionym roku (rodzina i praca zawodowa), przedstawił program spotkania i oddał głos Małgosi Nowaczyk. Małgosia z wdziękiem i wielką swadą wygłosiła krótki referat o naszych genetycznych korzeniach, o tym jak genetyka rozwiązuje najbardziej zawile zagadki genealogiczne zarówno anonimowych rodzin jak i wielkich rodów królewskich.

Kolejnym gościem była dr Alina Naruszewicz-Duchlińska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, znana w świecie genealogicznym jako „alna”. Tomek długo wymieniał tytuły jej prac i artykułów dotyczących etymologii nazwisk, ona zaś zdradziła zebranym, że wiele z nich zainspirowanych było działalnością forum Genpol, na którym aktywnie się udzielała. Następnie głos zabrał Tomek Gawłowski, który zaprezentował projekt digitalizacji zasobów metrykalnych diecezji bielsko-żywieckiej. Nadszedł w końcu czas na przyznanie zaszczyt-

nego tytułu Genealoga Roku. Odebrał go z rąk Tomka Nitscha nasz przyjaciel, Waldek Fronczak.

Zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie, zaznaczyliśmy na mapie Polski rejony naszych genealogicznych poszukiwań i przypuściliśmy szturm „na Bar”. Tam najmielsze w świecie genealogiczne (i nie tylko) pogaduszki, żarty i śmiechy, degustacja słynnej szarlotki Bayerka, wręczanie drobnych upominków, pstrykanie zdjęć pamiątkowych. Nastroj spotkania niezapomniany, choć trudno było do wszystkich podejść, porozmawiać, rozpoznać.

W wyśmienitych nastrojach, ale nieco już głodni stawy cielesnej, udaliśmy się na Pola Mokotowskie do pubu „Lolek”. Tam biesiada przy doskonałych mięsach i napitkach przeciągnęła się do 19.00, a może dłużej, jednak reprezentacja Gniazda miała jeszcze długą drogę powrotną przed sobą, więc pożegnawszy się, pełna wrażeń ruszyła do domu.

Spotkanie 25

Koźmin, 21 marca 2009 roku

Pierwszego dnia wiosny członkowie i sympatycy WTG „Gniazdo” pospieszyli do Koźmina Wielkopolskiego, aby wziąć udział w spotkaniu, którego główną inicjatorką i organizatorką była Ania Stachowska, a pomagali jej członkowie Towarzystwa Miłośników Koźmina Wielkopolskiego.

Spotkanie w murach gościnnego Gimnazjum im. Zjednoczonej Europy skupiło ok. 90 osób. Zebranych gości powitała Prezes TMKW Pani Maria Lewandowicz. Po oficjalnym powitaniu przysła kolej na Macieja Głowiaka, który w imieniu Prezesa przedstawił uczestnikom spotkania prezentację o WTG, celach jego działalności oraz inicjatywach i projektach, w których uczestniczą członkowie i sympatycy „Gniazda”. Następnie Ania Stachowska zaprezentowała bardzo ciekawy wykład dotyczący ksiąg miejskich Koźmina, które są niezastąpionym źródłem informacji genealogicznych i kryją mnóstwo niespodzianek. Wykłady urozmaicone zostały m.in. poprzez czytanie wierszy autorstwa jednego z członków TMKW.

W czasie przerwy największe zainteresowanie wzbudziła wystawa starych zdjęć Koźminiaków oraz drzewa genealogiczne rodów koźmińskich. Dzięki mrówczej pracy Ani powstało imponujące drzewo genealogiczne, na którym wielu z nas mogło znaleźć siebie i połączenia z innymi osobami, które właśnie w Koźminie mają swoje korzenie. W tej części spotkania był czas na pogaduchy, wymianę informacji i doświadczeń czyli to, co lubimy najbardziej!

Po obiedzie wyruszyliśmy na zwiedzanie miasta poprowadzeni przez nieoceniczonego Pana Michała Pietrowskiego. Rozpoczęliśmy od odwiedzenia koźmińskich cmentarzy i usytuowanego na najstarszym z nich drewnianego kościółka cmentarnego p. w. Świętej Trójcy z 1570 roku. Obejrzeliśmy poklasztorny kościół p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika, a następnie przeszliśmy ulicami staromiejskiej części Koźmina, która zachowała swe średniowieczne ukształtowanie. Mijając czworoboczny rynek z wąskimi ulicami i kamieniczkami z XVIII i XIX wieku doszliśmy do kościoła farnego p.w. Św. Wawrzyńca. Jest to jeden z najstarszych kościołów Wielkopolski, wg tradycji wzniesiony na miejscu dawnej świątyni pogańskiej już w X w. Ostatnim punktem wycieczki był koźmiński zamek i Muzeum Ziemi Koźmińskiej, które ma tu swoją siedzibę i które powstało w 1988 roku z inicjatywy członków Towarzystwa Miłośników Koźmina. W muzeum zebrano mnóstwo unikalnych eksponatów podarowanych przez mieszkańców Koźmina, zdjęć, dokumentów, sztandarów oraz sprzętów codziennego użytku. Na deser zwiedziliśmy usytuowaną w zamkowej wieży salę renesansową z kominkiem wykonanym z piaskowca i wystrojem z XVI wieku, która została odrestaurowana w 2000 roku. Niezwykła, wspaniała atmosfera życzliwości i gościnności naszych Gospodarzy oraz perfekcyjna organizacja imprezy wysoko postawiły poprzeczkę przed organizatorami następnych spotkań.

Spotkanie 26

Markowice, 25 kwietnia 2009 roku

Ziemia Kujawska powitała nas piękną pogodą i wspaniałym programem, który przygotowali nasi koledzy Marian Przybylski i Heliodor Ruciński, będący jednocześnie aktywnymi działaczami Towarzystwa Miłośników Miasta Strzelna. Program był bardzo ciekawy i urozmaicony, a wszystko zaczęło się od spotkania z kustoszem Sanktuarium Markowickiego, ks. Aleksandrem Dońcem, który powitał nas w Markowicach bardzo ciepło i serdecznie. Przeszliśmy do jednej z sal Niższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów MN, gdzie rozpoczęły się wykłady. Pani Janina Sikorska, dyrektor Muzeum im. Jana Kasprowiczka w Inowrocławiu opowiadała z niezwykłym talentem i bardzo emocjonalnie o rodzie Stanisława Przybyszewskiego, pieszczotliwie nazywając go „Stasiem”. Następnie Pani Barbara Kwiatkowska, dyr. Szkoły Podstawowej im. Gen. Władysława Sikorskiego w Parchaniu wygłosiła referat poświęcony wielkiemu Polakowi, wybitnemu wojskowemu i politykowi Władysławowi Sikorskiemu, który

w rodzinnym majątku Parchanie, wraz z najbliższymi, spędzał miesiące letnie przez wiele lat.

Po mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Markowickiej, odprawionej m.in. w intencji pielgrzymów z WTG, przeszliśmy do refektarza na doskonały obiad. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie Markowickiego Sanktuarium. Naszym przewodnikiem był ks. Aleksander Doniec, a wspierał go dzielnie swoimi barwnymi i błyskotliwymi uwagami Marian. Po krótkiej wizycie na pobliskim cmentarzu ruszyliśmy do Ludzisk. Tam spotkanie z historią, w miejscowym kościele p.w. Św. Mikołaja, po którym oprowadził nas proboszcz parafii, ks. Jerzy Hakowski.

Ostatnim punktem programu była wizyta w ludziskim pałacu należącym kiedyś do rodziny Dąbskich, obecnie mieszczącym Dom Opieki Społecznej, którego pensjonariuszami są panowie niepełnosprawni umysłowo. Kawa i ciasto upieczone przez miejscową kuchnię oraz imieninowa nalewka naszego prezesa dopełniły całości i z wielkim żalem opuściliśmy gościnne Kujawy.

Spotkanie 27

Walne Zgromadzenie, Lusowo 25 maja 2009 roku

Bardzo ważny moment w życiu naszego Towarzystwa – po raz pierwszy wzięliśmy udział w Walnym Zgromadzeniu. Ogromnie zależało nam na godnej oprawie tego wydarzenia i z pomocą pospieszył Paweł Hałuszczak, który zaprosił nas do Lusowa. Jako miejsce obrad zaproponował salę tuż obok Muzeum Powstania Wielkopolskiego. Członkowie WTG w liczbie 24 osób rozpoczęli obrady punktualnie o godzinie 10.00. Wybrano przewodniczącego obrad, sekretarza i komisję skrutacyjną. Następnie głos zabrał prezes, który przedstawił sprawozdanie z działalności Gniazda za mijający rok i zaprezentował zebrany folder informacyjny Towarzystwa. Potem Basia Cywińska zreferowała pracę Zarządu, a Jarek w imieniu Komisji Rewizyjnej odczytał protokół. Komisja pozytywnie odniosła się do działań Zarządu i postawiła wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium za okres 28.04.2008-23.05.2009.

Następnie poddano pod akceptację Walnego Zgromadzenia Regulamin członkowski WTG Gniazdo, który przyjęto jednogłośnie.

Na zakończenie tej części obrad spotkała nas miła niespodzianka – pojawiła się dawno nie widziana Asia z córeczką. Wszyscy z gratulacjami i okrzykami radości wyściskaliśmy naszą Skrybkę i Jej maleństwo.

Wykorzystując przerwę poszliśmy zwiedzić Muzeum Powstańców Wielkopolskich, gdzie Pani Dyrektor Anna Grajek z ogromnym zaangażowaniem opowiadała o Powstaniu i jego dowódcy Józefie Dowbor Muśnickim. Zwróciła się też z prośbą o pomoc w poszukiwaniu przodków Generała, którego mogiłę odwiedziliśmy na miejscowym cmentarzu.

Potem nastąpił dalszy ciąg zebrania - dyskusje, propozycje nowych działań Towarzystwa, przyjęcie uchwał m.in. w sprawie nadania honorowego członkostwa Łukaszowi Bieleckiemu. Obrady zakończył Wojtek, dziękując zebranych za przybycie.

Po oficjalnej części spotkania Paweł poprowadził nas uliczkami Lusowa do kościoła p.w. Św. Jadwigi i Św. Jakuba Apostoła. Miejskowy proboszcz ks. kanonik Ignacy Karge tak ciekawie i barwnie opowiadał o historii kościoła i o dniu dzisiejszym parafii, że nie chciało nam się opuszczać tego magicznego miejsca. Nie mogło obyć się bez krótkiego koncertu organowego. Organy w kościele lusowskim słyną z pięknego brzmienia, a odbywające się tutaj koncerty ściągają wielu znawców i wirtuozów z całego świata. O rzeczywiście pięknym ich brzmieniu przekonał się słuchając naszego miłego gospodarza – Pawła, który dał prawdziwie mistrzowski popis gry organowej.

Spotkanie 28

Pobiedziska, 20 czerwca 2009 roku

Kolejne spotkanie zorganizował i przygotował w każdym szczególe Andrzej Siwiński, który wraz z żoną i synem powitał nas w pierwszą wakacyjną sobotę na placu targowym w Pobiedziskach. Tam też przybyli wkrótce nasi przewodnicy – bracia Krzysztof i Stanisław Krygier. Niezwykli ludzie, prawdziwi pasjonaci i gawędziarze doskonale wywiązali się ze swojej roli. Poprowadzili nas w kierunku wyspy na Jeziorze Małym, gdzie stał zamek księżnej Dobrawy o czym świadczą liczne znaleziska archeologiczne. W 1048 roku po zwycięstwie odniesionym nad Masławem, Kazimierz Odnowiciel nadał osadzie przywileje, herb i nazwę pochodzącą od starosłowiańskiego słowa „pobieda”, czyli zwycięstwo, a w 1257 roku z nadania Przemysła I Pobiedziska otrzymały prawa miejskie. Wędrując uliczkami Pobiedzisk i podziwiając malowniczą rzeźbę terenu, którą ukształtowało ostatnie zlodowacenie, skierowaliśmy kroki pod pomnik założyciela miasta. Jest to jedyny w Polsce pomnik Kazimierza Odnowiciela. Poprowadzeni przez naszych przewodników dotarliśmy na miejsce objawień Matki Bożej Łaskawej.

W miejscu tym stał niegdyś kościół Objawień NMP, który słynął z uzdrowień, jakie się tam dokonywały. Dziś po kościele nie ma śladu, jednak w 2000 roku, dzięki staraniom Stanisława i Krzysztofa Krygierów oraz czcicieli kultu maryjnego wybudowano kapliczkę, w której umieszczono kopię obrazu Matki Bożej Łaskawej - Pani Pobiedzisk. Oryginał mamy okazję obejrzeć w ołtarzu bocznym kościoła farnego p.w. Św. Michała Archanioła, który powstał na miejscu drewnianej świątyni. Spalony i ograbiony przez Krzyżaków w 1331 roku, mimo wielu zniszczeń i przeróbek zachował swój zasadniczy kształt do dziś. Jeszcze spacer po zabytkowym Rynku i ruszamy w kierunku ostatniego punktu na mapie naszej wycieczki. Jest nim piękny budynek Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Sacre-Coeur.

Tam po posiłku i chwili odpoczynku, poprowadzeni przez pana Jekela, miejscowego nauczyciela historii, przechodzimy do jednej z sal, gdzie wita nas Siostra Lucyna Ligęska – Przełożona Zgromadzenia. Tu dowiadujemy się o założycielce zgromadzenia św. Magdalenie Zofii Barat, o misji szkoły oraz o historii placówki i jej niewątpliwych atutach, jakimi są bogate tradycje i niezachwiane wartości moralne, które przekazywane kolejnym pokoleniom uczniów, pozwoliły przetrwać tej szkole niezliczone trudności i zawieruchy historii. Następnym prelegentem był pan Michał Krzyżaniak, reprezentujący Stowarzyszenie Pomost, którego głównym celem jest naprawianie zła, jakie powstało między narodami Polski i Niemiec na przestrzeni zwłaszcza ostatnich 60 lat. Wielu z nas po powrocie do domu odwiedziło stronę <http://www.pomost.net.pl/> i bliżej zapoznało z działalnością tego stowarzyszenia.

Na koniec pozostało zwiedzanie budynku - spacer długimi szkolnymi korytarzami z pięknymi sklepieniami, oglądanie gabinetów, czytelni i kaplicy. Niezwykłe miejsce, gdzie mieszka historia wielu pokoleń uczniów oraz ich nauczycieli i opiekunów zrobiło na nas wszystkich wielkie wrażenie.

Spacerem na stary XVIII-wieczny cmentarz żydowski zakończyliśmy naszą wprawę do gościnnych Pobiedzisk.

Opracowała Barbara Cywińska



Spotkanie 20 – Poznań, 28 października 2008 roku



Spotkanie 21 – „Rocznicowe” Gniezno, 8 listopada 2008 roku



Spotkanie 22 – *Poznań, 10 stycznia 2009 roku*



Spotkanie 23 – *„Bal Genealoga” – Poznań, 7 lutego 2009 roku*



Spotkanie 24 – VI Urodziny Genpolu – Warszawa, 7 marca 2009 roku



Spotkanie 25 – Koźmin, 21 marca 2009 roku



Spotkanie 26 – *Markowice, 25 kwietnia 2009 roku*



Spotkanie 27 – *Walne Zgromadzenie, Lusowo 25 maja 2009 roku*



Spotkanie 28 – Pobiedziska, 20 czerwca 2009 roku



